



Maniewiczze przywracają sobie pamięć Маневичі повертають собі пам'ять

«Maniewiczze – centrum świata». Pod taką huczną nazwą przez trzy dni z rzędu działała interaktywna wystawa z okazji Dnia Maniewicz.

Na długo przed otwarciem organizator wystawy Andrij Zaripow ogłosił, że będzie to «żywa, szczerza, złożona z historii, zdjęć i rzeczy należących do samych mieszkańców miasteczka ekspozycja, która stanie się miejscem, gdzie wszyscy razem będą ożywiać pamięć i tworzyć wspólną historię». Przez wszystkie trzy dni wystawy mieszkańcy Maniewicz mogli się przekonać, że tak właśnie się stało.

Andrij wraz ze współautorką koncepcji Sofią Bondar tak zaplanowali format wystawy, by każdego dnia zmieniała się i wypełniała nowymi eksponatami. Dlatego wiele osób

chętnie odwiedzało ją nawet przez trzy dni z rzędu, ciągle dowiadując się czegoś nowego i doświadczając nowych wrażeń.

«Pomysł na wystawę zrodził się zaledwie miesiąc temu, kiedy przypomniano mi, że na Święto Trójcy przypada Dzień Miasta. Byłem pod wrażeniem interaktywnej wystawy «Trzeci oddech», która właśnie trwała w stolicy, więc od razu przyszło mi do głowy, aby spróbować zorganizować coś podobnego w Maniewiczach i aby koniecznie było to coś związanego z historią i krajoznawstwem» – powiedział pomysłodawca wystawy,

«Маневичі – центр світу». Під такою гучною назвою три дні поспіль діяла інтерактивна виставка, присвячена Дню селища.

Задовго до відкриття організатор виставки Андрій Зарипов анонсував, що це буде «жива, щира, зібрана з історій, фотографій і речей самих жителів селища виставка, яка стане місцем, де всі разом оживлятимуть пам'ять і творитимуть спільну історію». Протягом усіх трьох виставкових днів маневичани могли переконалися, що дійсно так і сталося.

Андрій разом зі співавторкою концепції Софією Бондар так задумали формат виставки, що кожного дня вона змінювалася й наповнювалася новими експонатами. Тому

багато людей охоче її відвідували навіть три дні поспіль, постійно дізнаючись щось нове й отримуючи свіжі враження.

«Ідея виставки виникла лише місяць тому, коли мені нагадали, що на Трійцю припадає День селища. Я був під враженням від інтерактивної виставки «Третє дихання», яка якраз тривала у столиці, тож мені відразу спало на думку спробувати організувати щось подібне і в Маневичах, і щоб це обов'язково було щось історично-краєзнавче», – розповів автор ідеї виставки, директор благодійного фонду «Vitality UA» Андрій Зарипов.

Двоє загинули, десятки поранених, сотні без житла
2 ofiary śmiertelne, dziesiątki rannych, setki bez dachu nad głową



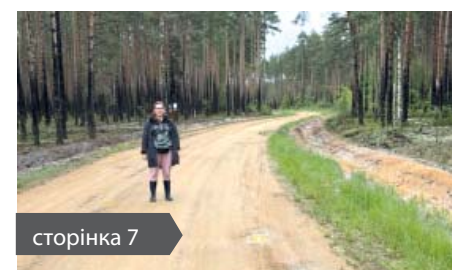
сторінка 3

Із Колими дідусь повернувся в рідний Людвипіль
Z Kołomy dziadek powrócił w rodzinne strony do Ludwipola



сторінка 4

«Я відчула, що мене щось ніби тягне на Волинь»
«Czułam, że coś ciągnie mnie na Wołyń»



сторінка 7

День дитини в монастирі в Язловці

Dzień Dziecka w klasztorze w Jazłowcu



сторінка 8

ДСНС із Волині, Підляшся й Люблінщини співпрацюють
Ratownicy z Wołynia, Podlasia i Lubelszczyzny współpracują



сторінка 12

директор Fundacji Charytatywnej «Vitality UA» Andrij Zarypow.

str. 1

Podstawą wystawy była liczna kolekcja starych zdjęć. Niektóre z nich zostały wydrukowane w ogromnym formacie i służyły nie tylko jako eksponaty, ale także jako strefy fotograficzne, które przenosiły zwiedzających w przeszłość. W sumie na wystawie można było obejrzeć ponad 300 unikalnych zdjęć z różnych epok, które trafiły na ekspozycję z domów maniewiczzan.

Na zdjęciach – dworzec kolejowy po jego wybudowaniu w 1905 r., ulice miasteczka w latach I wojny światowej, zakończenie budowy kościoła parafialnego, żydowski sztetl, widok miasteczka z samolotu zwiadowczego pod koniec II wojny światowej oraz setki innych motywów od pierwszych lat istnienia Maniewicz aż do współczesności.

Ponadto na wystawie można było obejrzeć unikalne zdjęcie pierwszego składu warszawskiej drużyny piłkarskiej «Legia», która została założona w okolicach Maniewicz ponad 100 lat temu, a także koszulkę sportowca tej drużyny, której kolory i logo również powstały gdzieś w maniewickich lasach. Można było także dotknąć deski parkietowej z brazylijskiego hebanu, który ponad 80 lat temu był używany w miejscowej fabryce parkietów «Aug. Lachappelle Parquets», oraz obejrzeć wzory parkietu artystycznego z katalogu tego belgijskiego producenta.

«Od samego początku wiedziałem, że będę kładł nacisk właśnie na tę historię miasteczka, która do dziś pozostaje mało znana i przemilczana. Pomysł polegał na tym, aby w ten sposób zrobić prezent mieszkańcom Maniewicz: opowiedzieć o nieznanych kartach historii, z których można być dumnym, a przy okazji zorganizować to wydarzenie jako charytatywne» – powiedział «Monitorowi Wołyńskiemu» autor wystawy.

Początkowo Andrij planował podzielić wystawę na kilka części, na których zwiedzający mogliby poznać jakąś nieznana kartę lokalnej historii, na przykład powstanie klubu piłkarskiego «Legia» lub funkcjonowanie ogromnej belgijskiej fabryki parkietu. Dopiero potem pojawił się pomysł, aby zaangażować również miejscowych mieszkańców.

«Maniewiczanie przynosili stare zdjęcia ze swoich rodzinnych albumów. Na planszach wystawowych jest ich ponad 300, a dziś, kiedy wystawa już się zakończyła, maniewiczanie nadal dzwonią i przynoszą swoje zdjęcia. Na pewno będziemy je przeglądać i skanować. Z całą pewnością mogę powiedzieć, że właśnie te stare zdjęcia mieszkańców Maniewicz stały się prawdziwym skarbem i wizytówką całej ekspozycji. Ludzie znajdowali na nich swoich bliskich, znanych, a nawet samych siebie, rozpoznawali znane miejsca, które dawno zmieniły swój wygląd. I te emocje były niezwykle szczerze i silne» – powiedział Andrij Zarypow.

Na osobnym stoisku pt. «Dźwięki Maniewicz» zwiedzający mogli podnieść słuchawkę starego telefonu i usłyszeć różne dźwięki towarzyszące codziennemu życiu miasteczka. Były to nie tylko śpiewy leśnych ptaków, gwar niedzielnej targu, donośny głos dyżurnego na dworcu, ogłaszającego przyjazd pociągu, ale także dźwięki syren alarmu przeciwlotniczego i metronom codziennej minuty ciszy ku pamięci poległych w wojnie, która wciąż trwa.

Każdy zwiedzający mógł zaznaczyć na wystawie na ogromnych mapach świata i Ukrainy miejsca, gdzie los rzucił maniewiczzan, a na innych stoiskach – opowiedzieć, o jakich Maniewiczach przyszłości marzy, lub czym dla niego jest rodzina w miejscowości.

Przed wystawą organizatorzy poprosili mieszkańców Maniewicz do przynoszenia nie tylko starych zdjęć, ale także rzeczy użytku domowego, a nawet roślin, które natychmiast, na oczach właścicieli, stawały się częścią ekspozycji.

Jednocześnie przez trzy dni z rzędu odbywał się kiermasz obrazów, książek, roślin doniczkowych, smakołyków, pluszowych zabawek, naczyń. Dochód zostanie przekazany Fundacji Charytatywnej «Vitality UA» na potrzeby maniewiczzan broniących Ojczyzny w szeregach Sił Zbrojnych Ukrainy.

Organizatorzy wystawy specjalnie na tę okazję stworzyli limitowaną kolekcję rzeczy poświęconą Maniewiczom i historii miasteczka. Dzięki temu zwiedzający mogli wesprzeć swoich rodaków na froncie, kupując «maniewickie» koszulki, ekotorby, puzzle, pocztówki, skarpety, naszywki, magnesy, zakładki do książek itp.



«Nie ukrywam, że spodziewaliśmy się większej liczby odwiedzających. Jednocześnie zauważyliśmy, że wiele osób, które przyszły na wystawę w pierwszym dniu, w kolejnych nie tylko wracały, aby obejrzeć ją ponownie, ale także przyprowadzały ze sobą swoich bliskich lub znajomych» – powiedział Andrij.

«Nasza praca na pewno nie była daremna. Jestem bardzo zadowolony z wykonanej roboty. Naprawdę wspólnie stworzyliśmy coś bardzo nietypowego i wielkiego. Pomimo sceptycyzmu i prognoz, że ten temat nikogo nie zainteresuje, zaufali nam sponsorzy, partnerzy i liczni wolontariusze, którzy wspólnie stworzyli tę wystawę. W Maniewiczach naprawdę budzi się zainteresowanie własną historią, zwłaszcza wśród młodzieży. Wiele osób zaczyna rozumieć, że nasza historia nie jest mniej wartościowa i można w niej znaleźć wiele powodów do dumy» – podkreślił Andrij Zarypow.

Roman Pawluk
Fot. Anhelina Paszczuk, Roman Pawluk

Na zdjęciach: Na 1 str. – autorzy wystawy Andrij Zarypow i Sofia Bondar. Na 2 str. – fragment wystawy, kiermasz rzeczy z maniewickiej kolekcji limitowanej, ekspozycja poświęcona klubowi piłkarskiemu «Legia».

ponad 80 років тому використовували на місцевій паркетній фабриці «Aug. Lachappelle Parquets», та побачити зразки художнього паркету з каталогу цього бельгійського виробника.

«Я із самого початку знав, що буду робити акцент саме на тій історії селища, яка досі лишається малознаною й замовчуваною. Ідея полягала в тому, щоб зробити таким чином подарунок маневичанам: розповісти про невідомі сторінки історії, якими можна пишатися, а при нагоді зробити цей захід ще й благодійним», – поділився з «Волинським монітором» автор виставки.

Спочатку він планував поділити всю виставку на кілька розділів, де в кожному відвідувачі зможуть дізнатися про якусь окрему невідому сторінку місцевої історії, як-то заснування футбольного клубу «Легія» чи функціонування величезної бельгійської паркетної фабрики. Лише потім виникла ідея залучити місцевих мешканців.

«Маневичани приносили архівні світлини зі своїх домашніх альбомів. На виставковому стенді їх є понад 300, і сьогодні, коли виставка вже завершилася, маневичани продовжують телефонувати і приносити свої фотографії. Ми їх неодмінно будемо переглядати і сканувати. З упевненістю можу сказати, що саме ці архівні фотографії маневичан стали справжнім скарбом і візитівкою всієї експозиції. Люди знаходили на світлинах своїх рідних, знайомих, навіть самих себе, впізнавали місця, які давно змінили свій вигляд. І ці емоції були надзвичайно щирі й сильні», – розповів Андрій Зарипов.

На окремому стенді «Звуки Маневич» відвідувачі могли зняти трубку старого телефона й почути різні звуки, які супроводжують щоденне життя містечка. Це не лише спів лісових пташок, гомін недільного людного ярмарку, гучний голос чергового вокзалу, який оголошує про прибуття потяга, але й звуки сирен повітряної тривоги та метроном щоденної хвилини мовчання в пам'ять про загиблих на війні, яка досі триває.

Кожен відвідувач міг позначити на величезних картах світу та України місця, куди доля занесла маневичан, а на інших стендах – озвучити, про які Маневичі майбутнього він мріє, або ж зізнатися, чим для нього є рідне селище.

Організатори перед виставкою закликали мешканців селища приносити не лише архівні фото, але й речі домашнього вжитку та навіть живі рослини, які відразу, на очах господарів, ставали частиною експозиції.

Одночасно три дні поспіль тут відбувався благодійний розпродаж картин, книг, вазонів, смаколиків, м'яких іграшок, посуду. Виручені кошти передадуть благодійному фонду «Vitality UA» на потреби маневичан, які боронять Україну в лавах ЗСУ.

Організатори виставки спеціально до цієї події створили лімітовану колекцію товарів, присвячену Маневичам та історії містечка. Тож відвідувачі могли підтримати своїх земляків на фронті, купуючи маневичькі футболки, екосумки, пазли, листівки, шкарпетки, шеврони, магніти, закладки для книг тощо.

«Не приховую, що ми очікували більшої кількості відвідувачів. Але й помітили, що було багато людей, які потрапляли на виставку в перший день, а в наступні не лише приходили оглянути її ще раз, але й неодмінно приводили своїх рідних чи знайомих», – розповів організатор виставки.

«Ми точно не даремно це зробили. Я страшенно задоволений роботою. Ми дійсно разом зробили щось дуже нестандартне й масштабне. Попри скепсис і прогнози, що ця тема нікого не зацікавить, нам не дарма повірили і спонсори, і партнери, і численні волонтери, які разом творили цю виставку. У Маневичах дійсно пробуджується інтерес до своєї історії, особливо серед молоді. Багато людей починають розуміти, що наша історія не менш важлива і тут можна знайти багато приводів для гордості», – підкреслив Андрій Зарипов.

Роман Павлюк
Фото: Ангеліна Пашчук, Роман Павлюк

На фото: На 1 ст. – автори виставки Андрій Зарипов і Софія Бондар. На 2 ст. – фрагмент виставки, розпродаж товарів із маневичьким брендом, експозиція, присвячена футбольному клубу «Легія».

Skutki ataków

Наслідки обстрілів

W nocy 6 czerwca Łuck i Tarnopol zostały poddane przez Rosję intensywnemu ostrzałowi. Są ofiary śmiertelne i ranni. Setki ludzi pozostały bez dachu nad głową, a dziesiątki firm poniosły straty materialne na skutek zniszczenia magazynów i powierzchni produkcyjnych.



Луцьк

Łuck

W nocy 6 czerwca wróg wystrzelił 15 bezzałogowych statków powietrznych i 6 rakiet w kierunku Łucka. W wyniku ostrzału zginął 26-letni mężczyzna i 24-letnia kobieta. Ciało mężczyzny wydobyto spod gruzów po południu, a ciało jego narzeczonej – dopiero nad ranem następnego dnia. Żałobę z powodu ich śmierci ogłoszono w Łuckiej Hromadzie, a także w Manewickiej, gdyż oboje pochodzili z jej terenu: odpowiednio ze wsi Gradia oraz Nowa Ruda.

Podczas ataku na Łuck 6 czerwca uszkodzono lub zniszczono 400 mieszkań, w których mieszkało ok. 1000 osób, ponad 2500 okien, 11100 m² dachów, a także drzwi, fasady, samochody itp. Z czterech budynków wielopiętrowych ewakuowano mieszkańców. Obecnie trwa ekspertyza dotycząca możliwości ich odbudowy.

W wyniku rosyjskiego ostrzału ucierpiało mienie wielu firm, instytucji komunalnych i państwowych oraz hotel, w którym mieszkali ukraińscy lekkoatleci uczestniczący w zorganizowanych w Łucku zawodach drużynowych – kwalifikacjach do mistrzostw Europy.

Na 76. sesji Łuckiej Rady Miejskiej z budżetu Hromady przeznaczono ponad 30 mln hrywien dla ewakuowanych rodzin na rekompensatę za koszty wynajmu mieszkań oraz na prace remontowe w uszkodzonych pomieszczeniach.

Tarnopol

W nocy 6 czerwca celem kombinowanego rosyjskiego ataku został także Tarnopol, w kierunku którego leciały rakiety manewrujące oraz drony. W wyniku ostrzału w jednym z obiektów infrastruktury wybuchł pożar, który gasiło 26 pojazdów oraz 111 ratowników, z których sześciu odniosło poparzenia. Rannych na skutek ataku zostało także pięć mieszkańców miasta.

Z powodu pożaru przez pewien czas w powietrzu odnotowywano nadmiar szkodliwych substancji, dlatego mieszkańcom zalecano powstrzymanie się od przebywania na ulicy i nieotwieranie okien. W nocy w niektórych dzielnicach miasta zniknęło zasilanie elektryczne, a także dostawy wody i gazu.

Na skutek ataku zniszczono mienie szeregu firm. Na posiedzeniu Tarnopol-



Луцьк

Луцьк

skiej Rady Miejskiej podjęto decyzję o zwolnieniu na okres siedmiu miesięcy z podatku gruntowego i podatku od nieruchomości przedsiębiorców, których mienie zostało uszkodzone w wyniku ataków rakietowych na Tarnopol 6 czerwca, a także 25 maja.

6 czerwca fala uderzeniowa uszkodziła również jeden z gmachów Politechniki Tarnopolskiej im. Iwana Puluja. W budynku wybito 95 % okien i drzwi, uszkodzono do 95 % sal wykładowych, laboratoriów dydaktycznych i pomieszczeń katedr.

W wyniku ostrzału ucierpiały również gospodarstwa i obiekty przemysłowe we wsiach położonych w pobliżu Łucka i Tarnopola.

Dubno

W nocy 9 czerwca doszło do zmasowanego ostrzału Dubna. Przez kilka godzin wróg atakował miasto z różnych kierunków falami po 3, 5, 8, 11, a nawet 12 dronów jednocześnie oraz wystrzelił w jego kierunku kilka pocisków manewrujących i aerobalistycznych. Wiadomo o kilku pożarach na obrzeżach Dubna oraz jednej rannej osobie. Odgłosy eksplozji tej nocy słychać było również w innych miejscowościach obwodu rówieńskiego.

Fot. Łucka Rada Miejska, Państwowa Służba ds. Sytuacji Nadzwyczajnych w obwodzie wołyńskim, Politechnika Tarnopolska

У ніч на 6 червня Луцьк та Тернопіль зазнали масованих російських обстрілів. Є загиблі й поранені. Сотні людей залишилися без даху над головою, а в десятків підприємців зафіксовано знищення майна, зокрема складів та виробничих площ.



Тернопіль

Тернопіль

Комбінованої російської атаки крилатими ракетами та дронами уночі 6 червня зазнав Тернопіль. Унаслідок обстрілу на одному з інфраструктурних об'єктів виникла пожежа, яку ліквідовували 26 одиниць спеціальної техніки та 111 рятувальників, шестеро з яких отримали опіки. Травмовані були також п'ятеро мешканців міста.

Через пожежу протягом деякого часу фахівці фіксували перевищення гранично допустимої концентрації вмісту шкідливих речовин у повітрі, тому містянам рекомендували утриматися від перебування на вулиці та не відкривати вікна. Вночі у деяких мікрорайонах міста зникла електрика, а також водо- і газопостачання.

Пошкоджень і руйнувань зазнала низка фірм. Згодом на сесії Тернопільської міської ради було прийнято рішення про звільнення на сім місяців від земельного податку й податку на нерухомість підприємців, майно яких пошкодили ракетні удари по Тернополі 6 червня та 25 травня.

6 червня вибуховою хвилею пошкодило один із корпусів Тернопільського національного технічного університету імені Івана Пулюя. В будівлі вибито 95 % вікон та дверей, пошкоджено до 95 % аудиторій, навчальних лабораторій і приміщень кафедр.

Унаслідок обстрілів постраждали приватні домоволодіння і промислові споруди в селах поблизу Луцька та Тернополя.

Дубно

У ніч на 9 червня відбувся масований обстріл Дубна. Протягом кількох годин ворог атакував місто з різних напрямків хвилями по три, п'ять, вісім, 11 і навіть 12 безпілотників одночасно та запустив кілька крилатих та аеробалістичних ракет. Відомо про кілька пожеж на околицях Дубна та одну поранену цивільну людину. Звуки вибухів тієї ночі було чути в інших населених пунктах Рівненської області.

Фото: Луцька міська рада, ДСНС Волині, ТНТУ імені Івана Пулюя

Informacja wołyńska

Волинська інформація

Weteran wojny rosyjsko-ukraińskiej Petro Kułyk ze wsi Bielin na Wołyniu, który stracił nogę na froncie, wspiął się na szczyt Howerły (2061 m).

Ветеран російсько-української війни Петро Кулик із села Білін на Волині, який втратив ногу на фронті, підкорив Говерлу (2061 м).

W ramach projektu LIFE-4AquaticWarbler w Parku Narodowym «Prypeć–Stochód» w obwodzie wołyńskim trwała międzynarodowa wyprawa, której uczestnicy badali stan środowiska i życie ptaków, w szczególności rzadko spotykanej wodniczki.

У межах проєкту LIFE-4AquaticWarbler у нацпарку «Прип'ять–Стохід» на Волині тривала міжнародна експедиція, учасники якої досліджували стан середовища і життя птахів, зокрема рідкісної очеретянки прудкої.

Dzięki kolejnej wymianie jeńców wojennych z rosyjskiej niewoli powróciło ponad 15 żołnierzy z obwodu wołyńskiego. Są to ranni i ciężko chorzy obrońcy.

Zawdziąc cerговим обмінам військовополоненими з російської неволі повернулися понад 15 волинян. Це поранені та важкохворі захисники.

Trzech ukraińskich weteranów kontynuuje od granicy polsko-ukraińskiej marsz «Misja Kijów» rozpoczęty w Hadze. Pokonują trasę: Jagodzin–Kowel–Łuck–Równe–Zwiahel–Żytomierz–Makarów–Kijów. Cel – zebranie funduszy na pomoc medyczną i rehabilitację obrońców.

Troje ukraińskich weteranów продовжили розпочатий у Гаазі марш «Місія Київ» від польсько-українського кордону. Їхній маршрут: Ягодзин–Ковель–Луцьк–Рівне–Звягель–Житомир–Макарів–Київ. Мета – зібрати кошти на медичну допомогу та реабілітацію для захисників.

Wołyńscy ratownicy wraz z policją, zarządcami schronów oraz przedstawicielami władz lokalnych sprawdzają stan obiektów zbiorowej ochrony.

Волинські рятувальники разом із поліцією, балансоутримувачами і представниками органів місцевої влади перевіряють захисні споруди цивільного захисту.

W małej ojczyźnie dziadka w Ludwipolu

На дідовій батьківщині в Людвиполі

«Aby poślubić babcię, dziadek z Rudyka został Rudnickim, a z prawosławnego – katolikiem. Poszedł na takie ustępstwa z miłości. Później sowieckie represje rozdzieliły ich na 10 lat» – mówi Ludmyła Łutiuk z Sosnowego w obwodzie rówieńskim. Dziś w «Monitorze Wołyńskim» jej rodzinne historie.

«Щоб одружитися з бабцею, дідко з Рудика став Рудницьким і з православного – католиком. Кохання змусило його піти на такі поступки. Згодом советські репресії розлучили їх на 10 років», – оповідає Людмила Лутюк із Sosnowego на Рівненщині. Сьогодні «Волинський монітор» пише про її родинну історію.



Rudniccy

«Z domu jestem Rudnicka, Łutiuk – to moje nazwisko po mężu. Tak naprawdę dziadek nazywał się Leon Rudyk (ur. 1896). Pochodził z Ludwipola (w 1946 r. nazwę wsi zmieniono na Sosnowe, obecnie obwód rówieński – aut.). Przed 1939 r. był to teren Polski, granica przebiegała po rzece Korczyk. W latach 20. XX w. dziadek przechodził przez rzekę i handlował po drugiej stronie, gdzie już byli sowieci. Pewnego razu złapano go i postawiono ultimatum: albo idziesz do armii Budionnego, albo dostajesz kulę w łeb. Nie miał wyjścia – poszedł do wojska.

Babcia Genoeffa Czerniatowicz, c. Antoniego, (1896–1996, w dokumentach miała zapisane właśnie Genoeffa) mieszkała wówczas we wsi Netreba w rejonie jemilczyńskim w obwodzie żytomierskim (obecnie ta miejscowość nie istnieje, położona była w pobliżu dzisiejszej wsi Sytne – aut.). Dziadek poznał ją, kiedy przechodził przez tę wieś z wojskiem. Zakochał się i uciekł z armii Budionnego. Rodzice babci jednak byli przeciwni ich związkowi. Powiedzieli jej, że może wyjść za mąż za dziadka, jeśli ten zmieni nazwisko i przyjmie wiarę katolicką. Tak dziadek z Rudyka został Rudnickim, a z prawosławnego – katolikiem» – mówi Ludmyła Łutiuk.

Po ślubie Leon i Genoeffa Rudniccy przenieśli się do Heraldówki (obecnie wieś Sytne w Hromadzie Jemilczyn w rejonie zwiąhelskim obwodu żytomierskiego). Urodziło się im czworo dzieci: Helena (ur. 1923), Polina (ur. 1925), Piotr (ur. 1927) i Paweł (1929–1989, ojciec Ludmyły Łutiuk).

«Początkowo mieszkali w Heraldówce, ponieważ to właśnie tam rodzina babci wydzieliła im ziemię. Według babci mieszkali tam kilka rodzin Niemców, Żydów, Polaków i Ukraińców. Gdy dzieci dorosły, Rudniccy przenieśli się do Horodnicy (obecnie też rejon zwiąhelski – aut.), ponieważ w Heraldówce nie było polskiej szkoły. Wiem, że ciocie Hela i Pola ukończyły siedem klas polskiej szkoły, wujek Piotr – pięć, a mój tata Paweł – tylko cztery. Naukę przerwały sowieckie represje.

Około 1938 r. dziadek został zesłany na katorgę na Kołymie. Nie wiem dokładnie, za co został skazany. Nawet osoby o średniej zamożności były uważane za kulaków. A może za to, że uciekł

z armii Budionnego? Z kolei krewnych po babci, w szczególności Suchowieckich, Kamińskich, Łabeńskich, którzy również mieszkali w obwodzie żytomierskim, zesłano w głąb ZSRR: kogoś do Kazachstanu, innych – do Kraju Krasnojarskiego.

Babcię z dziećmi najpierw wypędzono z ich domu. Następnie z Horodnicy przesiedlono ich dalej, na wschód obwodu żytomierskiego. Później – bliżej obwodu kijowskiego. Tak stopniowo znaleźli się w obwodzie czernihowskim. Podobnie jak wszystkich Polaków, mieli ich zesłać na Syberię czy do Kazachstanu. Zaczęła się jednak wojna niemiecko-radziecka, zostali więc w obwodzie czernihowskim» – zaznacza Ludmyła Łutiuk.

Jak wynika z informacji podanych w wielotomowej serii «Zrehabilitowani przez historię. Obwód żytomierski. Tom 6» (str. 161), Leon (Leontij) Rudnicki został aresztowany 21 września 1937 r. Oskarżono go o agitację antysowiecką i na mocy decyzji Kolegium Specjalnego NKWD ZSRR z dnia 27 października 1937 r. skazano na dziesięć lat poprawczych obozów pracy. Dziadek Ludmyły Łutiuk został zrehabilitowany w 1960 r.

Powrót do Ludwipola

Helena i Piotra Rudnickich wysłano na roboty przymusowe w Niemczech. Zostali ostarbeiterami. «Ojciec był jeszcze za mały, nie wzięli go. A ciotkę Polę babci udało się wykupić. Podobno umówiła się z niemieckim lekarzem w zamian za złote monety, które miała jeszcze ze sprzedaży ziemi w Heraldówce. Pracowali w tartaku. Mieszkali w małym pokoiku, który musieli dzielić z drugą rodziną.

Wiem, że wujek Piotr pracował w Niemczech w jakimś zakładzie, a ciotka Hela trafiła do gospodarstwa prywatnego w pobliżu granicy z Austrią. Z opowieści wiem, że tam zakochał się w niej pewien Francuz, który namawiał ją, by po wojnie udała się z nim do Francji. Odmówiła: chciała do domu, bardzo tęskniła za rodzicami. Przez całe życie żałowała, że z nim nie pojechała. Wiem także, że gdy ciotka Hela wracała, jej niemiecka gospodyni dała jej dużo dobrych ubrań. Tu takich rzeczy nie było» – powiedziała Ludmyła Łutiuk.

Leon Rudnicki był na Kołymie przez 10 lat. W 1948 r. wrócił do rodziny w Ludwipolu, prze-



Rudницьki

«Iz domu я – Рудницька, а Лутюк – за чоловіком. Узагалі з народження мій дідко звався Леон Рудик (1896 р. н.). Він – із Людвиполя (в 1946 р. перейменовано на Соснове, зараз Рівненська область, – авт.). До 1939 р. це була територія Польщі, а кордон проходив, зокрема, по річці Корчик. Десять у 1920-х рр. дідко переходив річку й торгував на тому боці, де вже були совети. Якогось разу його там спіймали й поставили ультиматум: або йдеш в армію Будьонного, або розстріл. У діда не було вибору – він пішов у військо.

А моя бабуся Геноефа Антонівна Чернятович (1896–1996 рр.) тоді мешкала в селі Нетреба Ємільчинського району на Житомирщині (зараз цього населеного пункту немає; орієнтовно село було розташоване поблизу теперішнього Ситного, – авт.). От проходячи з військом, дідко з нею й познайомився. Закохався. І втік з тієї армії Будьонного. Однак батьки бабці були проти їхнього шлюбу. Вони сказали бабці, що вона піде за діда, тільки якщо той змінить своє прізвище і візьме католицьку віру. Так дідко з Рудика став Рудницьким і з православного – католиком», – говорить Людмила Лутюк.

Одружившись, Леон і Геноефа Рудницькі перебралися в Геральдівку (нині село Ситне Ємільчинської громади Звягельського району Житомирської області). У подружжя народилося четверо дітей: Хелена (1923 р. н.), Поліна (1925 р. н.), Петро (1927 р. н.) і Павло (1929–1989 рр., тато Людмили Лутюк).

«Спершу сім'я жила в Геральдівці, тому що саме там бабуся рідня вділила їй землі. За словами бабці, там жило кілька сімей німців, євреїв, поляків і українців. Як діти підросли, Рудницькі перебралися в Городницю (нині також Звягельський район, – авт.), бо в Геральдівці не було польської школи. Знаю, що тітка Геля і Поля закінчили сім класів польської школи, дядько Петро – вже п'ять, а мій тато Павло – чотири. Навчання перервали советські репресії.

Десять у 1938 р. дідка забрали й етапували на каторгу на Колиму. Я не знаю достеменно, за що його репресували. Тоді навіть середняків

вважали куркулями. А може, тому що він втік з армії Будьонного? Своєю чергою рідних по бабці, зокрема Суховерхових, Камінських, Лабенських, які також мешкали на Житомирщині, вислали в різних напрямках, наприклад, у Казахстан, Красноярський край.

Бабцю же з дітьми спершу вигнали з їхньої хати. Потім із Городниці переселили далі – на схід Житомирщини. Згодом – ближче до Київської області. Так поступово вони опинилися на Чернігівщині. Як і всіх поляків, сім'ю мали вислати чи то в Сибір, чи то в Казахстан, але розпочалася німецько-радянська війна. Тому вони й zostалися в Чернігівській області», – зазначає Людмила Лутюк.

Згідно з інформацією, поданою у виданні «Реабілітовані історією. Житомирська область. Книга шоста» (ст. 161), Леона (Леонтія) Рудницького заарештували 21 вересня 1937 р. Його звинуватили в антирадянській агітації та постановою Особливої наради при НКВС СРСР від 27 жовтня 1937 р. засудили до ув'язнення у виправно-трудоному таборі на 10 років. Дідуся Людмили Лутюк реабілітували в 1960 р.

Повернення в Людвипіль

Хелену та Петра Рудницьких забрали на примусові роботи в Німеччину. Вони були оstarбайтерами. «Мій тато був ще замалий, то його не взяли. А тітку Полю бабці вдалося відкупити. Нібито вона домовилася з німецьким лікарем в обмін на золоті монети, які мала ще від продажу землі в Геральдівці. Вони працювали на тартaku. Жили в маленькій кімнатці, яку мусили ділити ще з однією родиною...

Знаю, що дядько Петро працював у Німеччині на якомусь заводі, а тітка Геля потрапила на приватне господарство поблизу австрійського кордону. Як розповідали, в неї там закохався француз, який кликав її їхати з ним у Францію після війни. Але вона відмовилася: хотіла додому, бо дуже сумувала за батьками. Потім, правда, все життя шкодувала, що не поїхала з ним. Ще як тітка Геля поверталася, то її німецька господиня дала їй з собою багато гарного одягу. Тоді тут такого не було», – каже Людмила Лутюк.

mianowanym wówczas na Sosnowe. Z Niemiec przyjechali Helena i Piotr. «Dlaczego wszyscy urządzili się w rodzinnej wsi dziadka? Bo w obwodzie żytomierskim już nikogo nie było, a tu mieszkało rodzeństwo dziadka» – wyjaśnia nasza rozmówczyni.

Opowiada, że na zesłaniu Leon Rudnicki musiał grzebać zmarłych więźniów, zdejmować i prać ich ubrania: «Jak mówił, białe nie białe, aby wodę widziało. Trudno sobie wyobrazić: wieczna zmarzlina, lodowata woda, taki mróz, że ubrania nie schły, tylko natychmiast zamarzały. A jak te ciała trzeba było zakopać... Dziadek mówił, że przez długi czas miał je przed oczami. Musiał to przeżyć. Wiem, że nie został zabrany do batalionu karnego, ponieważ zapisał się jako Polak. Większość zesłańców wysłano na wojnę; wielu z nich zginęło».

W Sosnowem Leon Rudnicki najpierw pracował przy spławie drzewa na rzece Słucz, a następnie – w kołchozie. «Dziadek przez całe życie pracował, nawet w już bardzo poważnym wieku. To on nauczył mnie kosić trawę, rąbać drewno, nawozić ziemię, dbać o konie. A kiedy przypomnę sobie te sianokosy... Moje koleżanki nad rzeką, a ja z dziadkiem i tatą na sianokosach. Dziadek zawsze mówił: jeszcze zdążysz poleniuchować, musisz umieć pracować. Bardzo się cieszył z wnuków, a mnie kochał szczególnie. Lubił chodzić na zebrania rodzicielskie, bo zawsze słyszał tam swoje nazwisko. Był bardzo dumny ze mnie, kiedy dostałam się na uniwersytet.

A babcia Genoeffa uczyła mnie polskich modlitw: «Wierzę», «Ojcze nasz», «Zdrowaś Maryjo», modlitwa wieczorna... Przed pierwszą klasą rozmawiałam z babcią tylko po polsku» – dodaje nasza rozmówczyni.

Ogińscy

Krewni ze strony matki Ludmyły Łutiuk pochodzą ze wsi Hiziwyszczyna w obwodzie żytomierskim (obecnie Hromada Lubar w rejonie żytomierskim). Dziadkowie Makar, s. Tarasa (1903–1967), i Agafia, c. Dmytra (z domu Szweć, 1906–1987), Ogińscy wychowali troje dzieci: Ninę (ur. 1923), Tymofija (ur. 1928) i Wirę (1932–2007, matka Ludmyły Łutiuk).

«Ogińscy nie byli Polakami, tylko Ukraińcami, choć mieli polskie nazwisko. Wiem, że rodzina przeżyła Wielki Głód w latach 1932–1933. Przetrwali dzięki krowie ukrywanej przez babcię. Kiedy gotowała dzieciom, warzyła też zgniłe ziemniaki, aby ukryć zapach kaszy mącznej. W przeciwnym razie zabraliby im wszystko. Głód był straszny. Dwoje najmłodszych dzieci babci zmarło. Były to bliźnięta. Nie przeżyły, ponieważ babcia nie miała mleka w piersiach, by je karmić. Podobno nawet nosiła maluchy do felczera do sąsiedniej wsi. Powiedział: uciekaj stąd, bo na końcu wsi mieszka facet, który, jeśli was spotka, zabije i zje. Uciekła, ale te najmłodsze dzieci nie przeżyły. Głód przetrwało tylko troje dzieci: Nina, Tymofij oraz moja mama Wira» – mówi nasza rozmówczyni.

Jej matka uczyła się w Dubieńskiej Szkole Medycznej, po której została skierowana do pracy w Sosnowem. Tam poznała Pawła Rudnickiego. Pobrali się w 1953 r. Wychowali trzy córki: Ludmyłę (nasza rozmówczyni, ur. 1956), Polinę (ur. 1960) i Natalię (ur. 1964).

«Ojciec pracował jako kierowca, matka – jako pielęgniarka. Matka przez 44 lata pracowała na oddziale dziecięcym w szpitalu w Sosnowem. Nawet po jej odejściu na emeryturę, jeszcze przez bardzo długi czas ludzie zwracali się do niej o pomoc.

Z tego, co wiem, mnie, Polinę, a także dzieci cioci Heli – Ludmyłę i Anatola – ochrzcił razem. Pewnego dnia babcia Genoeffa dowiedziała się, że w Nowogrodzie Wołyńskim (dzisiaj Zwiąhel – aut.) będzie odpust i przyjedzie ksiądz. Wysłała tam swojego zięcia Jana, który przywiózł księdza do nas. Całą czwórkę dzieci ochrzczono w domu. Miałam wtedy chyba cztery i pół roku. Gdy urodziła się Natalia, nie było okazji, by ochrzcił ją ksiądz katolicki, dlatego matka zaprosiła księdza z kościoła prawosławnego. Też udzielił jej chrztu w domu.

W domu obchodziliśmy Święta Bożego Narodzenia dwa razy: i katolickie, i prawosławne. Podobnie Wielkanoc. Uwielbialiśmy jeździć na święta do krewnych dziadka, mieszkających w sąsiednich wsiach. Zawsze przestrzegaliśmy wszystkich tradycji. Nawet kiedy uczyłam się



3



4



5

w szkole i na Wielkanoc byliśmy zmuszani do pracy przy ziemniakach, babcia zawsze kładła mi do torby babkę wielkanocną, jajka, kielbasę, byśmy je potem z dziewczynami zjadły. Podczas studiów we Lwowie zawsze starałam się pójść do kościoła na święta. Kiedy przyjeżdżałam do domu, opowiadałam babci o tych mszach».

Leon Rudnicki пробуw na Koliim 10 років. У 1948 р. він повернувся до родини в рідний Людвипіль, тоді перейменований на Соснове. На той час із Німеччини вже приїхали Хелена та Петро. «Чому сім'я облаштувалася на дідовій батьківщині? Бо на Житомирщині на той час нікого не лишилося, а тут мешкали

брати і сестри діда», – пояснює наша співрозмовниця.

За її словами, на заслання Леон Рудницький мусив хоронити померлих ув'язнених, знімати та прати їхній одяг: «Як казав, біало не біало, абу водę widziało. Можете уявити: багаторічна мерзлота, крижана вода, такий мороз, що одяг не міг висохти – він відразу замерзав. А як ті тіла закопувати було... Дідко казав, що вони йому ще довго в очах стояли. Мусив таке пережити. Знаю, що його не взяли в штрафбатальйон, тому що він писався поляком, а більшість із тих засланих людей відправили на війну; багато загинуло».

У Сосновому Леон Рудницький спершу працював на лісосплаві на річці Случ, потім – у колгоспі. «Дідко все життя працював, навіть в уже поважному віці. Саме він навчив мене косити траву, рубати дрова, удобрювати землю, обходитися з кіньми. А як згадаю ті сінокоси... Мої подружки – на річці, а я з дідком і татом – на сінокосі. Дідко завжди казав: лінуватися ще встигнеш, треба вміти працювати. Він дуже тішився онуками, зокрема мною. Любив ходити на батьківські збори в школу, бо там завжди звучало його прізвище. Він дуже гордився, коли я вступила в університет.

А бабця Геноефа вчила мене молитов польською мовою: «Вірую», «Отче Наш», «Радуйся, Маріє», молитва на сон... Загалом до першого класу я з бабцею розмовляла тільки польською мовою», – пригадує наша співрозмовниця.

Огінські

Рідні по мамі Людмили Лутюк – із села Гізівщина Житомирської області (нині в Любарській громаді Житомирського району). Її бабуса й дідусь – Макар Тарасович (1903–1967 рр.) та Агафія Дмитрівна (в дівоцтві Швець, 1906–1987 рр.) Огінські – виховали трьох дітей: Ніну (1923 р. н.), Тимофія (1928 р. н.) та Віру (1932–2007 рр., мама Людмили Лутюк).

«Огінські не були поляками, вони – українці, хоча й мали польське прізвище. Знаю, що сім'я пережила Голодомор 1932–1933 рр. Зуміла вижити завдяки корові, яку переховувала. Коли бабуня готувала їсти дітям, то ще й окремо варила гнилу картоплю, щоб йшов запах гнилої картоплі, а не, наприклад, молочної каші. Інакше все забрали би. За розповідями, голод був страшний. Тоді в бабуні померло двоє найменших дітей. Це були двійнята, які недовго прожили, бо бабуня не мала молока в грудях, щоб їх вигодувати. Нібито вона навіть носила тих маленьких до фельдшера в сусіднє село. Він їй сказав: тікай звідси, бо на краю живе чоловік, який, як перестріне, вб'є і з'їсть. Вона втекла, але ті найменшенькі дітки не вижили. Пережили голод троє дітей: Ніна, Тимофій і моя мама Віра», – оповідає наша співрозмовниця.

Її мама навчалася в Дубенському медучилищі, по закінченні якого отримала направлення на роботу в Соснове. Там познайомилася з Павлом Рудницьким. Вони одружилися 1953 р. Виховали трьох доньок: Людмилу (наша співрозмовниця, 1956 р. н.), Поліну (1960 р. н.) і Наталку (1964 р. н.).

«Мій тато був водієм, а мама – медсестрою. Мама 44 роки пропрацювала в дитячому відділенні в Сосновому. І навіть коли вийшла на пенсію, то ще до неї дуже довго люди зверталися по допомогу.

Як мені відомо, мене й Поліну, а також дітей тітки Гелі – Людмилу та Анатолія – хрестили разом. Якось бабця Геноефа дізналася, що в Новоград-Волинському (нині Звягель, – авт.) буде престольне свято і приїде ксьондз. Вона відправила туди свого зятя Яна й той привіз священника. І нас усіх чотирьох охрестили вдома. Напевно, мені тоді було чотири з половиною роки. А як Наталка народилася, не було можливості, щоб її похрестив ксьондз, тому мама запросила вже священника з православної церкви. Він також уділив їй таїнство хрещення вдома.

Загалом удома ми двічі святкували Різдво: і католицьке, і православне. Так само й Великдень. Дуже любили їздити до дідових родичів у сусіднє село на свята. Завжди дотримувалися всіх традицій. Навіть коли я вчилася в школі й нас змушували на Пасху розбирати кагати з картоплею, бабця завжди мені клала з собою в пакет паску, яйця, ковбаску, щоб ми потім із дівчатами посмакували. А як я вже навчалася в Львові, то завжди намагалася потрапити на

60 km do kościoła

Po ukończeniu szkoły w Sosnowem nasza rozmówczyni studiowała na Wydziale Geograficznym Uniwersytetu Lwowskiego. «Lata studenckie we Lwowie wspominam jako jedno z najlepszych. Światosław Wakarczuk śpiewa o Lwowie: «Miasto mojej wiosny». Dla mnie też jest miastem mojej wiosny. Po dziewiątej klasie pojechaliśmy na wycieczkę do Lwowa i tak mi się tam spodobało, że postanowiłam składać papiery na studia tylko do Lwowa. Podczas studiów ukończyłam kursy przewodników i tłumaczy języka polskiego. Oprowdzałam wycieczki po Lwowie» – wspomina Ludmyła Łutiuk.

Po studiach dostała skierowanie do pracy w Równem. Była nauczycielką geografii: najpierw w Szkole nr 22, a następnie w Zespole Szkolno-Wychowawczym nr 12. «Pracowałam w szkole przez około 25 lat. Za tę pracę dostałam medal lidera szkolnictwa. Miałam wśród uczniów zwycięzców republikańskich zawodów turystycznych, zwycięzców Małej Akademii Nauk z geografii, zwycięzców Olimpiady Geograficznej, otrzymałam tytuł «nauczyciel metodolog».

W 2004 r. ze względu na okoliczności rodzinne nasza rozmówczyni przeniosła się do Chmielnickiego. Mieszkała tam przez 17 lat. Prowadziła działalność gospodarczą. Do małej ojczyzny, do Sosnowego, albo, jak mówi, do swojego zakątka historycznego, wróciła w 2021 r. i mieszka tu do dziś. W związku małżeńskim z Anatolijem Łutiukiem (1954–2009) urodziła córkę Julię. Ma troje wnuków.

«Wcześniej, gdy pracowałam w Równem, chodziłam do kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Kiedy przeniosłam się do Chmielnickiego, dołączyłam do miejscowej polskiej organizacji, chodziłam do tamtejszego kościoła Chrystusa Króla Wszechświata. Kiedyś do Chmielnickiego przyjeżdżała moja przyjaciółka z Kostopola, zaprosiła mnie do ich kościoła na święta. Od tego czasu zaczęłam podróżować z Chmielnickiego do kostopolskiego kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Po powrocie do Sosnowego wciąż jeżdżę do Kostopola na msze, chociaż muszę pokonywać 60 km w jedną stronę autobusem. Nie mam kościoła bliżej: wszystkie zostały zniszczone. Również z grupą parafian pod przewodnictwem proboszcza naszej parafii księdza Andrzeja Parusińskiego wielokrotnie wyprawiałam się do Polski. Lubię jeździć do Kostopola nie tylko na święta, ale też do swoich przyjaciół, parafian kościoła i członków Towarzystwa Kultury Polskiej» – podkreśla Ludmyła Łutiuk.

Olga Szerszeń
Zdjęcia z rodzinnego archiwum Ludmyły Łutiuk

Na zdjęciach: 1. Rodzina znowu razem. Od lewej: dziadek Leon, babcia Genoefa, wujek Piotr. W górnym rzędzie: Jan Pawłowski (mąż ciotki Poliny), ciocia Polina, ciocia Helena i ojciec Paweł. Sosnowe, 1949 r. 2. Makar i Agafia Ogińscy. 3. Wira (z domu Ogińska) i Paweł Rudniccy. 1953 r. 4. Na dole: Wira Rudnicka (matka), Julia (cóрка), Polina Dubowa (siostrzenica), Polina Hwozdenczuk (siostra). Na górze Natalia Dubowa (siostra) i Ludmyła Łutiuk. 1997 r. 5. Ludmyła Łutiuk. Kostopol, maj 2025 r.

święta w kostel, i jak przyjeżdżała do domu, to babci opisywała służby».

60 km do kościoła

Nasza співрозмовniczka після закінчення школи в Sosnowemu навчалася на географічному факультеті Львівського університету. «Студентські роки у Львові – одні з найкращих. Святослав Вакарчук співає про Львів: «Місто весни моєї». Так напевно є і для мене. Після дев'ятого класу ми поїхали на екскурсію в Львів, і мені так там сподобалося, що я вирішила вступати тільки до Львова. Принагідно з навчанням в університеті закінчила курси гідів-перекладачів польської мови. Водила екскурсії містом», – пригадує Людмила Лутюк.

Опісля навчання вона отримала направлення на роботу в Рівне. Тут працювала вчителькою географії: спершу в школі №22, а потім у НВК №12. «Я пропрацювала в школі близько 25 років. Заслужила медаль відмінника освіти за свою роботу. Мала переможців республіканських змагань із туризму, переможців Малої академії наук з географії, призерів з географічної олімпіади, отримала звання «вчитель-методист».

У 2004 р. за сімейними обставинами наша співрозмовниця переїхала до Хмельницького. В цьому місті прожила 17 років. Займалася підприємницькою діяльністю. На малу батьківщину, в Соснове, як каже, у свій історичний куточок, повернулася в 2021 р., де мешкає нині.

У шлюбі з Анатолієм Лутюком (1954–2009 рр.) народила доньку Юлію. Має трьох онуків.

«Раніше, як працювала в Рівному, я ходила в костел Святих Апостолів Петра і Павла. А коли переїхала до Хмельницького, то стала членкинею місцевого польського товариства і відвідувала тамтешній костел Христа Царя Всесвіту. Якось до Хмельницького приїжджала моя приятелька з Костополя й запросила мене до них у костел на свята. Так я почала їздити в костопільський храм Пресвятого Серця Ісуса Христа із Хмельницького.

Як повернулася в Соснове, продовжую їздити в Костопіль на служби Божі, хоч і мушу долати 60 км в одну сторону автобусом. Ближче немає костелу: всі були знищені. Також із групою прихожан під керівництвом отця Анджая Парусінського, пароха нашої парафії, неодноразово бувала в Польщі з ознайомлювальними візитами. Я люблю їздити в Костопіль, бувати тут не тільки на свята, зустрічатися зі своїми друзями, які є прихожанами храму та членами Товариства польської культури», – наголошує Людмила Лутюк.

Ольга Шершень
Фото з особистого архіву Людмили Лутюк

На фото: 1. Сім'я знову разом. Зліва направо: дід Леон, бабця Геноефа, дядько Петро. Верхній ряд: Ян Павловський (чоловік тітки Поліни), тітка Поліна, тітка Хелена і тато Павло. Соснове, 1949 р. 2. Макар і Агафія Огінські. 3. Віра (в дівочтві Огінська) та Павло Рудницькі. 1953 р. 4. Знизу: Віра Рудницька (мама), Юлія (донька), Поліна Дубова (племінниця), Поліна Гвозденчук (сестра). Зверху: Наталія Дубова (сестра) та Людмила Лутюк. 1997 р. 5. Людмила Лутюк. Костопіль, травень 2025 р.

Projekt «Rodzinne historie Polaków z obwodu wołyńskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego» jest finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Projekt «Polskie Media na Ukrainie 2023–2025» realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Проект «Родинні історії поляків із Волинської, Рівненської і Тернопільської областей» фінансує Міністерство закордонних справ РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023», оголошеного Канцелярією голови Ради міністрів РП. Проект «Польські медіа в Україні 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія». Публікація відображає лише погляди автора/ів і не представляє офіційну позицію Міністерства закордонних справ РП.

Будą pielęgnować dziedzictwo Lubomirskich Дбатимуть про спадщину Любомирських

W Palazzo Murano w Warszawie podpisano oficjalne porozumienie o współpracy pomiędzy Fundacją Książąt Lubomirskich a Centrum Języka i Kultury Polskiej im. Książąt Lubomirskich działającym w Równem na Ukrainie – podała Fundacja Książąt Lubomirskich.

Celem współpracy Centrum w Równem i Fundacji Książąt Lubomirskich są wspólne działania na rzecz upamiętniania historii rodu Lubomirskich oraz promowania języka i kultury polskiej.

W spotkaniu mającym miejsce 4 czerwca, udział wzięli: prezes Fundacji Książąt Lubomirskich, książę Jan Lubomirski-Lanckoroński, jego asystentka Magdalena Jędrzejczyk oraz menadżer Fundacji Michał Adam Kiszkiel. Ze strony Centrum obecne były prezes Janina Jaremczuk, a także Switłana Kalko, która od ponad 35 lat prowadzi badania nad historią rodu Lubomirskich na terenie Ukrainy.

Centrum Języka i Kultury Polskiej im. Książąt Lubomirskich w Równem zostało oficjalnie zarejestrowane 25 marca 2025 r. Choć organizacja uzyskała osobowość prawną niedawno, działa aktywnie już od dwóch lat jako Klub Języka Polskiego dla Dorosłych.

«Z ogromną radością podkreślamy, że Centrum w Równem otrzymało uprzednio zgodę na posługiwanie się nazwiskiem Książąt Lubomirskich w swojej nazwie. Jest to dla nas nie tylko powód do dumy, lecz także wyraz zaufania i wspólnego zaangażowania w pielęgnowanie dziedzictwa oraz wartości, które od pokoleń reprezentuje ród» – czytamy na profilu facebookowym Fundacji Książąt Lubomirskich.

Spotkanie było okazją do wymiany doświadczeń, rozmowy o historii oraz przedstawienia



wspólnych pomysłów. Oprócz podpisania samego porozumienia, obie strony wymieniły się upominkami oraz publikacjami związanymi z historią i dziedzictwem rodu Lubomirskich.

Źródło: Fundacja Książąt Lubomirskich

У Палаццо Мурано у Варшаві підписали офіційну угоду про співпрацю між Фундацією князів Любомирських і Центром польської мови та культури імені князів Любомирських, що діє в Рівному. Про це повідомила Фундація князів Любомирських.

князь Ян Любомирський-Лянцкоронський, його асистентка Магдалена Енджейчик та менеджер фундації Міхал-Адам Кішкель. Центр представляли його очільниця Яніна Яремчук та Світлана Калько, яка понад 35 років досліджує історію роду Любомирських на території України.

Центр польської мови та культури імені князів Любомирських у Рівному офіційно зареєстровано 25 березня 2025 р. Хоча статус юридичної особи організація отримала не так давно, вже два роки вона діє як Клуб польської мови для дорослих.

«Із великою радістю підкреслюємо, що центр у Рівному попередньо отримав згоду на використання імені князів Любомирських у своїй назві. Для нас це не тільки привід для гордості, але й вираз довіри та спільних зусиль задля збереження спадщини та цінностей, які родина представляє протягом поколінь», – вказано на сторінці Фундації князів Любомирських у Facebook.

Зустріч стала нагодою для обміну досвідом, розмови про історію та представлення спільних ідей. Окрім підписання самої угоди, обидві сторони обмінялися подарунками та публікаціями, присвяченими історії та спадщині роду Любомирських.

Джерело: Фундація князів Любомирських

Дzięki Babci i dla Babci

Завдяки бабусі і для бабусі

«W swoich ostatnich dniach moja Babcia myślami była na Wołyniu, «w domu bielonym, z gryczką za oknem». Po jej odejściu czułam, że coś ciągnie mnie na Wołyń» – napisała w liście do redakcji «Monitora Wołyńskiego» Marlena Maćków z Wrocławia, która akurat wróciła z podróży w rodzinne strony swojej Babci.

«В останні дні життя моя бабуся думками була на Волині, «в побіленій хаті, де за вікном росте гречка». Коли вона відійшла в засвіти, я відчула, що мене щось ніби тягне на Волинь», – написала в листі до редакції Марлена Мацькув із Вроцлава після повернення з поїздки до рідних місць своєї бабці.



Od zawsze interesowała mnie tematyka kresowa. Korzenie mojej rodziny wywodzą się stamtąd. Mój dziadek od strony taty, Ludwik Maćków, urodził się w Białej, miejscowości w województwie tarnopolskim. Moja babcia od strony mamy, Helena Szewczyk, z domu Węglowska, urodziła się w Jakubówce, gmina Ludwipol, powiat Kostopol, województwo wołyńskie. Wraz z rodzicami i ocalałym rodzeństwem przybyła do Wrocławia w 1945 r.

Babcia często opowiadała o Wołyniu. Wraz z siostrą Marią po niedzielnej mszy spotykały się na kawie i rozmawiały. Czasem ciężko było zrozumieć, o czym mówią, bo łączyły język polski z ukraińskim. To właśnie dzięki Babci i dla Babci postanowiłam, że kiedyś jeszcze ją tam zabiorę. Niestety ciągle przytrafiało się coś, co uniemożliwiało wspólny wyjazd. 29 lipca 2024 r. Babcia zmarła. W swoich ostatnich dniach myślami była właśnie na Wołyniu, «w domu bielonym, z gryczką za oknem».

Po jej odejściu czułam, że coś ciągnie mnie na Wołyń. Zaczęłam bardziej interesować się tą tematyką. Szukałam informacji w różnych źródłach: tych historycznych, jak i kontaktu z ludźmi, których korzenie również wywodzą się z Wołynia. Udało mi się dotrzeć do starych map, wykazów z ksiąg parafialnych. Ale ciągle to było dla mnie zbyt mało informacji.

Aż pewnego dnia wpisałam w wyszukiwarkę Google frazę «stowarzyszenie Wołyń». I tak właśnie natrafiłam na Stowarzyszenie «Wołyński Rajd Motocyklowy». Napisałam wiadomość do Stowarzyszenia na Facebook'u. Odpisał mi pan Henryk Kozak, podając swój numer telefonu. Stwierdziłam, że nie mam nic do stracenia i zadzwoniłam. Wszystko to zadziało się w lutym 2025 r., a 28 maja wraz ze Stowarzyszeniem «Wołyński Rajd Motocyklowy» byłam już w drodze na Polesie Wołyńskie.

Decyzję o wspólnym wyjeździe podjęłam natychmiast, mimo że bliskie mi osoby nie do końca były przekonane o jej słuszności. Bały się, że jadę na teren kraju, gdzie trwa wojna, z obcymi ludźmi. Ich obawy nie były w stanie sprawić, bym porzuciła wcześniej podjętą decyzję. I tak 28 maja we Wrocławiu wsiałam w pociąg do Puław, gdzie dołączyłam jako wolontariuszka do Stowarzyszenia. Oczywiście w pociągu dotarło do mnie, że rzeczywiście jadę z grupą obcych ludzi na ogarniętą wojną Ukrainę. Pojawili się strach, który jednak szybko minął, kiedy poznałam osobiście Henryka Kozaka i resztę chłopaków. Wszelkie obawy odeszły. Nie żałuję ani chwili spędzonej w ich towarzystwie.

Przyświecał nam jeden cel: uporządkowanie cmentarza w Moczulance. Mimo deszczu i niezbyt sprzyjającej aury rozpoczęliśmy swoje zadanie. Dla mnie było to szczególne przeżycie, gdyż odnalazłam grób prapradziadków. Na tablicach upamiętniających pochowanych odnalazłam nazwiska swojej rodziny: Węglowski, Kuriata i Żygadło. Poznałam wyjątkowe osoby. Jedną z nich był ksiądz Władysław Łukasiewicz, który opowiedział mi wiele pięknych historii ludzi, z którymi miał okazję rozmawiać. Opowiadał o swoich parafianach i o pracy, jaką wykonuje, aby uczcić pamięć o Polakach żyjących kiedyś na tych ziemiach. Rozmowa z ks. Władysławem była wypełniona radością, ale także nostalgią.

Drugą osobą, o której chciałabym wspomnieć jest Wasyl. Człowiek, który pokazał mi miejsce, gdzie kiedyś znajdowała się rodzinna wieś mojej Babci, Jakubówka. Człowiek, od którego biła niesamowita mądrość życiowa, spokój i opanowanie. Mimo bariery językowej (on rozumiał po polsku, ale nie mówił) zabrał mnie na wyprawę przez lasy, aby pokazać mi miejsce, dla którego między innymi przyjechałam na Wołyń. Wasyl znał nazwiska mojej rodziny. Gdy dotarliśmy na miejsce, pokazał mi, gdzie były domy. Niestety nie ma po nich już śladu. O tym, że kiedyś na tym terenie między lasami żyli ludzie świadczyły jedynie drzewa owocowe, krzaki malin i jedna ławka pod starą, dorodną jabłonią. Zaprowadził mnie do miejsca, gdzie kiedyś ks. Władysław postawił drewniany krzyż, upamiętniający Polaków, którzy tam żyli i zginęli. Zrobił on na mnie ogromne wrażenie. Powiesiłam na nim białą-czerwoną flagę, a na dole ustawiłam zdjęcie Babci.

Na koniec pragnę dodać, że wszystkiego tego mogłam doświadczyć dzięki Stowarzyszeniu «Wołyński Rajd Motocyklowy». To dzięki nim mogłam przenieść się w sentymentalną podróż. Poczuć wołyńskie promienie słońca na swej twarzy, wdychać czyste powietrze przesiąknięte zapachami różnych ziół i krzewów. Doznać tego spokoju i nostalgii. Pan Henryk Kozak wraz ze Stowarzyszeniem robią bardzo dużo, aby miejsca takie jak Moczulanka nie zostały zapomniane, aby pamięć o ludziach, którzy tam żyli, była wieczna. Ze swojej strony dodam, że z pewnością tam wrócę. Pracy do wykonania jest tam jeszcze bardzo dużo.

Marlena Maćków
Zdjęcia udostępnione przez Stowarzyszenie
«Wołyński Rajd Motocyklowy»

Я завжди цікавилася кресовою тематикою, адже там бере початок моя родина. Мій дідусь по татовій лінії, Людвік Мацькув, народився в селі Біла (зараз Тернопільська область). Бабуся по лінії матері, Гелена Шевчик, у дівочтві Венгловська, походила з Якубівців у гміні Людвипіль Костопільського повіту (зараз Рівненська область). У 1945 р. бабуся разом із батьками, братами й сестрами, які вціліли, приїхали до Вроцлава.

Бабуся часто розповідала про Волинь. Після недільної меси вони з сестрою Марією зустрічалися на каву й спілкувалися. В розмові перепліталися польська й українська мови, тому іноді важко було зрозуміти, про що вони говорять. Проте саме завдяки бабусі і саме для бабусі я вирішила, що колись її сюди таки привезу. На жаль, наша спільна подорож із різних причин постійно відкладалася. 29 липня 2024 р. бабуся померла. В останні дні свого життя вона була думками на Волині, «в побіленій хаті, де за вікном росте гречка».

Коли бабусі не стало, я відчула, що мене ніби тягне на Волинь. Тому почала більше досліджувати цю тему, шукала інформацію в різних джерелах, зокрема історичних, а також контакти людей, які мали родинні зв'язки з Волинню. Мені вдалося знайти старі карти й записи в парафіяльних книгах. Але я все одно вважала, що цієї інформації замало.

Одного разу я ввела в пошуку Google фразу «товариство Волинь» і натрапила на товариство «Волинський мотоциклетний рейд». Написавши до них у Facebook, я отримала відповідь від Генрика Козака, в якій він надав свій номер телефону. Втрачати було нічого, тому в лютому 2025 р. я йому зателефонувала, а вже 28 травня разом із товариством «Волинський мотоциклетний рейд» я їхала на Волинське Полісся.

Рішення їхати разом прийшло відразу, хоча близькі мені люди не були впевнені, що я роблю правильно, адже я планувала подорож із незнайомими людьми в країну, де триває війна. Їхні побоювання не змусили мене відмовитися від своїх планів. І ось 28 травня у Вроцлаві я сіла на потяг до Пулава, де приєдналася до товариства як волонтерка. Вже в поїзді я усвідомила, що справді їду із групою незнайомих мені людей в охоплену війною Україну. Були певні побоювання і страх, але ці відчуття минули, коли я особисто познайомилася з Генриком Козаком та іншими учасниками подоро-

жі. Я не шкодую про жодну мить, проведену в їхньому товаристві.

Нашою метою було впорядкування кладовища в Мочулянці. Попри дощ і загалом не дуже хорошу погоду, ми почали працювати. Цей досвід був особливий для мене, тому що я знайшла могили своїх прапрадідів. На пам'ятних табличках були прізвища моїх родичів: Венгловські, Кур'ята і Жигадло. Я зустріла неймовірних людей. Одним із них був отець Владислав Лукасевич, який розповів мені багато чудових історій про тих, із ким мав можливість спілкуватися, розказав про своїх парафіян і про те, що робить для вшанування пам'яті поляків, які колись жили на цих землях. Розмова з отцем Владиславом була сповнена радості та ностальгії водночас.

Ще я хотіла би згадати Василя – чоловіка, який показав мені місце, де колись розташовувалося рідне село моєї бабусі, Якубівка. Це людина неймовірної життєвої мудрості, спокійна та врівноважена. Попри мовний бар'єр (він розумів польську, але не говорив нею), Василь провів мене лісами до місця, заради якого я й приїхала на Волинь. Він знав прізвища моїх родичів. Коли ми прибули на місце, він показав, де колись стояли хати, від яких зараз, на жаль, не залишилося й сліду. Лише фруктові дерева, кущі малини й одинока лавка під старою великою яблунею свідчать про те, що серед цих лісів колись мешкали люди. Чоловік повів мене до місця, де отець Владислав встановив колись дерев'яний хрест у пам'ять про поляків, які тут жили і тут загинули. Я була надзвичайно вражена побаченням і повісила на цьому хресті біло-червоний прапор, а внизу залишила фото своєї бабусі.

На завершення хочу додати, що все це відбулося зі мною завдяки товариству «Волинський мотоциклетний рейд». Саме вони допомогли здійснити цю сповнену емоціями подорож, коли я відчула на обличчі тепло волинського сонця, вдихнула чисте повітря з ароматами кущів і різнотрав'я, відчула спокій і ностальгію. Генрик Козак і його товариство роблять дуже багато для того, щоб такі місця, як Мочулянка, не були забуті, а пам'ять про їхніх мешканців жила вічно. Від себе хочу додати, що обов'язково туди повернуся, адже ще так багато всього потрібно зробити.

Марлена Мацькув
Фото надало товариство «Волинський мотоциклетний рейд»

Na Dzień Dziecka do Jazłowca

На День дитини до Язловця

7 czerwca w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Po-
częcia NMP w Jazłowcu obchodzono Dzień Dziecka.

W wydarzeniu wzięły udział dzieci z Jazłowca, a także ze wschodnich regionów Ukrainy, mieszkające obecnie w klasztorze. Dołączyły również dzieci z polskich organizacji z Tarnopola, Krzemieńca, Husiatyna, Chorostkowa, Borszczowa i Czortkowa, a także z parafii katolickich z obwo-
du tarnopolskiego.

Na uroczystość przybyła Konsul Generalna RP w Łucku Anna Nowakowska wspólnie z konsulem Krzysztofem Wasilewskim, a także deputowany Rady Najwyższej Ukrainy Iwan Kalaур, przedstawiciele władz lokalnych oraz wolontariusze z Polski.

Dzień Dziecka w Jazłowcu rozpoczął się mszą świętą i wspólną modlitwą o pokój w Ukrainie i na całym świecie, szczególnie modlono się w intencji dzieci dotkniętych wojną.

Prowadzącą święto była siostra Julia Podleś. Dla gości przygotowano koncert i program

rozrywkowy. Dzieci bawiły się na zjeżdżalniach i trampolinach oraz uczestniczyły w bitwach tanecznych prowadzonych przez zaproszonych animatorów przebranych za postacie z bajek Disneya. Miały również okazję odwiedzenia mini zoo na terenie klasztoru.

Podczas koncertu wystąpiły dzieci z Krzemieńca i Tarnopola. Zabrzmiwały m.in. piosenki w wykonaniu Ułany Smolej oraz chóru uczniów sobotniej szkoły przy Polskim Centrum im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu, a Ksenia Kacan i Oksana Smolej recytowały wiersze.

Dzień Dziecka w Jazłowcu tradycyjnie odbył się przy wsparciu Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku.

Aha Flissak,
Polskie Centrum Kultury i Edukacji
im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu
Fot. Mariana Kacan

7 червня в монастирі Згромадження сестер Непорочного за-
чаття Пресвятої Діви Марії в Язловці відзначали День дитини.

У заході взяли участь діти та батьки з Язловця, а також зі східних областей України, які нині живуть у монастирі. Долучилися й діти з польських організацій із Тернополя, Кременця, Гусятини, Хоросткова, Борщева та Чорткова, а також із римо-католицьких парафій області.

На свято завітали Генеральна консулка Республіки Польща в Луцьку Анна Новаковська та консул Кшиштоф Василевський, народний депутат України Іван Калаур, представники місцевої влади й волонтери з Польщі.

День дитини в Язловці розпочався з меси та спільної молитви за мир в Україні й цілому світі, а особливо за дітей, які постраждали внаслідок війни.

Свято проводила сестра Юлія Подлесь. Для учасників підготували концерт та розважальну програму. Діти розважалися на гірках і батутах та брали участь у танцювальних батлах,

які проводили запрошені аніматори в образах героїв діснеївських мультфільмів. А ще вони мали змогу відвідати зоокуточок на території монастиря.

У концертній програмі виступили діти з Кременця й Тернополя. Зокрема, зі сцени прозвучали пісні у виконанні Уляни Смолей та хору учнів суботньої школи при Польському центрі культури та освіти імені Мечислава Кромпця в Тернополі, а Ксенія Кацан та Оксана Смолей декламували вірші.

День дитини в Язловці традиційно відбувся за підтримки Генерального консульства Республіки Польща в Луцьку.

Алла Фліссак,
Польський центр культури та освіти
імені Мечислава Кромпця в Тернополі
Фото: Мар'яна Кацан



W Kowlu zakończył się rok szkolny

У Ковелі завершився навчальний рік

6 czerwca w Szkole Polskiej przy Towarzystwie Kultury Polskiej w Kowlu odbyło się spotkanie uczniów kończące i podsumowujące rok szkolny 2024/2025.

Na spotkaniu obecni byli prezes TKP w Kowlu Anatolij Herka oraz Waleria Marcuk, jedna z prowadzących zajęcia Koła Polonijnego.

Prezes podziękował nauczycielom i uczniom za zaangażowanie oraz wspólną całoroczną współpracę. Wspomnił o wydarzeniach mających miejsce w Szkole w ciągu roku szkolnego: Dniu Niepodległości Polski, Święcie Konstytucji 3 Maja, jasełkach, wspólnym czytaniu «Kordiana» Juliusza Słowackiego, konkursie «Życie i posługa Jana Pawła II» oraz «A co Ty wiesz o Polsce?».

Uczniowie otrzymali podziękowania za swój wysiłek i trud włożony w przygotowywanie wspólnych imprez i udział w konkursach. Potem przy herbach i słodyczach wspominali miniony rok szkolny oraz rozmawiali o nadchodzących wakacjach.

TKP w Kowlu zaprasza wszystkich chętnych na zajęcia w Szkole Polskiej i Kole Polonijnym w przyszłym roku szkolnym.

Wiesław Pisarski,
nauczyciel języka polskiego skierowany
do Kowla przez ORPEG
Zdjęcie udostępnione przez Anatola Herkę



6 червня в Польській школі при Товаристві польської культури в Ковелі відбулася зустріч учнів, яка підсумувала 2024–2025 навчальний рік.

На захід завітали голова ТПК у Ковелі Анатолій Герка та Валерія Марчук, одна з викладачок Полонійного кола при товаристві.

Анатолій Герка подякував учителям та учням за їхню відданість та спільну роботу. Він згадав про події, які відбулися в школі протягом навчального року: День Незалежності Польщі, Свято Конституції 3 травня, вертеп, спільне читання «Кордіана» Юліуша Словацького, конкурси «Життя і служіння Йоана Павла II» та «Що ти знаєш про Польщу?» тощо.

Учні отримали подяки за участь у конкурсах та підготовці спільних заходів. Потім за чаєм та солодощами вони згадували навчальний рік та розмовляли про канікули.

ТПК у Ковелі запрошує всіх охочих на заняття в Польській школі та Полонійному колі наступного навчального року.

Веслав Пісарський,
учитель польської мови, скерований
до Ковеля організацією ORPEG
Фото надав Анатолій Герка

30-lecie ponownego poświęcenia kościoła

30-та річниця повторного освячення храму

W środę, 4 czerwca, wspólnota katolicka w Maniewiczach na Ukrainie obchodziła 30. rocznicę ponownego poświęcenia kościoła oraz odnowienia życia parafialnego po niemal pięćdziesięciu latach zamknięcia świątyni przez reżim komunistyczny.

Wydarzenie to miało miejsce 4 czerwca 1995 r., gdy ówczesny biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej, bp Marcin Trofimiak, dokonał aktu ponownego poświęcenia kościoła. Tego samego dnia świątynia otrzymała nowy tytuł – z Przemienienia Pańskiego na Ducha Świętego, co symbolizowało duchowe odrodzenie lokalnej wspólnoty.

Tegoroczne uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się mszą świętą sprawowaną przez obecnego proboszcza parafii, ks. Marcina Ciesielskiego, z udziałem wiernych, którzy przybyli, by dać świadectwo wiary i jedności.

W homilii proboszcz parafii podkreślił znaczenie tej rocznicy w kontekście zarówno historycznym, jak i duchowym. «Dzisiejszy dzień jest znakiem nadziei: po latach ciszy i zapomnienia Bóg pozwolił, by ten kościół znów żył. A dziś, gdy nasz kraj doświadcza wojny, nasza świątynia staje się miejscem modlitwy o pokój, schronieniem dla duszy i znakiem Bożej obecności» – mówił.

Po zakończeniu Eucharystii wspólnota zgromadziła się na modlitwie w intencji pokoju i zakończenia wojny w Ukrainie. W głębokim skupieniu i wzruszeniu odśpiewano Suplikacje oraz duchowy hymn Ukrainy «Boże wielki, jedyny», powierzając Ojczyznę opiece Bożej i prosząc o kres wojennego cierpienia.

Rocznica ponownego poświęcenia świątyni stała się okazją do dziękczynienia, refleksji i nadziei, że jak kiedyś kościół powrócił do życia, tak i dziś Ukraina odzyska pełnię pokoju i wolności.

У середу, 4 червня, католицька громада в Маневичах відзначила 30-ту річницю повторного освячення костелу та відновлення парафіяльного життя після майже півстолітнього закриття святині комуністичним режимом.



Źródło: Parafia Ducha Świętego w Maniewiczach

Ця історична подія відбулася 4 червня 1995 р., коли тодішній єпископ-помічник Львівської архідієцезії, єпископ Маркіян Трофим'як здій-

снив повторне освячення костелу. Того ж дня храм змінив титул на новий – із Преображення Господнього на Святого Духа, що символізувало духовне відродження місцевої спільноти.

Цьогорічні ювілейні урочистості розпочалися месою, яку звершив нинішній настоятель парафії, отець Марцін Цесельскі за участі парафіян, які своєю присутністю засвідчили віру та єдність.

У проповіді настоятель підкреслив важливість цієї річниці і в історичному, і в духовному вимірі. «Цей день – знак надії: після років мовчання і забуття Бог дозволив, щоб цей костел знову ожив. А сьогодні, коли наша країна переживає війну, наша святиня стає місцем молитви за мир, прихистком для душі і знаком Божої присутності», – зазначив священник.

Після Євхаристії парафіяльна спільнота зібралася на молитву за мир і завершення війни в Україні. Віряни співали суплікації та духовний гімн України «Боже великий, єдиний», доручаючи Батьківщину Божему заступництву і просячи про завершення воєнного страждання.

Річниця повторного освячення храму стала нагодою для подяки, роздумів і спільного благання Бога про мир із надією, що, як колись храм повернувся до життя, так і сьогодні Україна здобуде повноту миру та свободи.

Джерело: Парафія Святого Духа в Маневичах

Życzenia dla księdza Romana Własiuka

Вітання для отця Романа Власюка

Parafianie z Kiwerc, Łucka, Maniewicz i Lubieszowa oraz Bractwo Kurkowe i Rycerskie Ziemi Wołyńskiej składają serdeczne życzenia ks. Romanowi Własiukowi, notariuszowi Kurii Diecezji Łuckiej, z okazji 10. rocznicy kapłaństwa.

Ks. Roman Własiuk rozpoczął swoją posługę przyjmując święcenia z rąk biskupa Witalija Skomarowskiego 14 czerwca 2015 r. Pierwszą nominacją na wikariusza była parafia katedralna Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku. Ks. Roman był ojcem duchownym Legionu Maryi w Łucku, prowadził katechizę i był kapłanem w areszcie śledczym. Od 2015 r. przez ponad trzy lata dojeżdżał z posługą duszpasterską do parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kiwercach, diecezjalnego sanktuarium Bożego Miłosierdzia. W 2022 r. został mianowany administratorem parafii: Świętego Ducha w Maniewiczach i parafii Świętych Cyryla i Metodego w Lubieszowie. Wkrótce biskup ordynariusz przywrócił ks. Romana Własiuka na stanowisko wikariusza łuckiej parafii katedralnej i mianował go notariuszem Kurii Diecezji Łuckiej.

Życzymy księdzu Romanowi Własiukowi hojnych łask Bożych!

Wdzięczni parafianie z Kiwerc, Łucka, Maniewicz i Lubieszowa oraz Bractwo Kurkowe i Rycerskie Ziemi Wołyńskiej

Парафіяни з Ківерців, Луцька, Маневичів та Любешева, а також Куркове і лицарське братство Волинської землі вітають отця Романа Власюка, нотаріуса Управління Луцької дієцезії, з 10-річчям священства.



Отець Роман Власюк розпочав своє священницьке служіння 14 червня 2015 р., коли його рукоположив єпископ Віталій Скомаровський. Його першим призначенням стала номінація на посаду вікарія кафедральної парафії Святих Апостолів Петра і Павла в Луцьку. Згодом він був духовним отцем Легіону Марії в Луцьку, катехистом і капеланом у слідчому ізоляторі. Починаючи з 2015 р., понад три роки приїжджав виконувати душпастирське служіння в парафії Пресвятого Серця Ісуса в Ківерцях, дієцезіальному санктuariї Божого Милосердя. У 2022 р. його призначили адміністратором парафій Святого Духа в Маневичах та Святих Кирила і Методія в Любешеві. Невдовзі єпископ-ординарій повернув отця Романа Власюка на посаду вікарія луцької кафедральної парафії і призначив нотаріусом Управління Луцької дієцезії.

Бажаємо отцеві Роману Власюку щедрих Божих благодатей!

Вдячні парафіяни з Ківерців, Луцька, Маневичів і Любешева та Куркове і лицарське братство Волинської землі

Розпочатки щоденникарства на Во́лыні. Ча́сць 2 Розпочатки журналістики на Волині. Частина 2

Proponujemy Państwu ciąg dalszy artykułu Marii Pisowicz pt. «Poprzednicy Kraszewskiego na niwie dziennikarskiej Wołynia» z nr. 5 «Ziemi Wołyńskiej» z 1939 r. W pierwszej jego części, umieszczonej przez nas w poprzednim numerze, chodziło o koncepcje pierwszych pism periodycznych na Wołyniu na początku XIX wieku.

Pomysłodawcą pierwszych periodyków, «Dziennika Wołyńskiego» oraz «Pamiętnika Krzemienieckiego», którym zresztą nie udało się nigdy ujrzeć światła dziennego, był Alojzy Feliński. Po jego śmierci prace nad «Pamiętnikiem Krzemienieckim» kontynuował ks. Alojzy Osiński.

Kolejnych wysiłków w sprawie wydawania periodyku na Wołyniu dokonywał hrabia Aleksander Chodkiewicz, który jeszcze w 1836 r. zamierzał założyć w Młynowie własne czasopismo. Niestety sprawa ta też nie doszła do skutku. Udało się dopiero Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu, który w 1841 r. zaczął wydawać w Gródku. k. Łucka almanach «Athenaeum».

Więcej o tym – w drugiej części artykułu Marii Pisowicz.

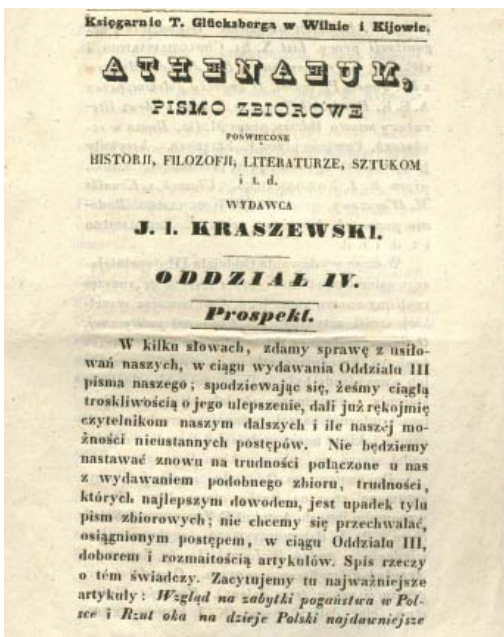
Zdawałoby się, że po tylu niepowodzeniach, po tak wielkim a daremnym wysiłku Wołyń zrezygnuje ze swych planów i zamierzeń kulturalnych i wyrzeknie się myśli wydawania czasopisma.

Tymczasem jakby na przekór wszystkim przeciwnościom i trudnościom zjawia się na Wołyniu po raz trzeci w tym samym wieku myśl o stworzeniu czasopisma, nieco odmiennej od niedosłego «Dziennika Wołyńskiego» i «Pamiętnika Krzemienieckiego». Zabiegał będzie o to Aleksander hr. Chodkiewicz, generał W. P., chemik, literat, autor dziś zapomnianych tragedii, dramatów, powieści, a przy tym wszystkim dziwak i fantasta, oczywiście i nauczycielem, ofiarom oddany. Jemu to już dawno uśmiechał się projekt stworzenia prasy naukowej. On to sprowadził pierwszą w kraju prasę litograficzną i u siebie w domu w Młynowie⁵ drukował numery «Gazety Warszawskiej» i «Miesięcznika Warszawskiego», a w r. 1836 śmiertelnie będąc chory zamierzał z Zawadzki⁶ przystąpić do wydawania pisma «co ma jedynie na celu rozszerzenie nauk». Prosił więc w liście, pisanym w Młynowie 30 XI 1836 r., J. Zawadzkiego: «Otwórz mi myśl swoją, a może Bóg pobłogosławi znowu usiłowaniu gorliwych w rozkrzewieniu nauk i rękodzieł, z niemi połączonych». Chciał on w ten sposób po powstaniu listopadowym ożywić ruch wydawniczy i stworzyć znowu coś na miarę «Pamiętnika Warszawskiego» z r. 1814⁷ przy którego założeniu brał czynny udział.

Takich to więc poprzedników na niwie dziennikarskiej Wołynia miał Józef Ignacy Kraszewski, gdy w r. 1841 w Gródku obok Łucka przystępował do wydawania «Athenaeum» – pisma zbiorowego, poświęconego historii, filozofii, literaturze i sztukom. Mimowoli narzuca się pytanie, czy Kraszewski wiedział o nich? Stwierdzić należy, że projekty stworzenia czasopisma z początkiem 19 wieku na Wołyniu nie były mu obce, a dowodem tego znajdujące się w zbiorach pozostałych po nim materiały odnoszące się do dziennikarstwa wołyńskiego.

Gdyby chodziło o Chodkiewicza, Kraszewski znał go dobrze i cenił, a w swoich «Wieczorach Wołyńskich» tak pisał o nim: «Wokoło siebie rozlewał i dawał życie, budził do roboty, pomagał, zachęcał przykładem działał. Postać to jedna z najpiękniejszych swojego czasu, to potomek hetmański, który, oręż włożywszy do pochwę, starał się w nowej sferze coś dla kraju uczynić i przodkować życiu nowemu. Imię Chodkiewicza stać powinno na Wołyniu obok Czackiego». Wydaje się więc bardziej niż prawdopodobnym, że redaktor «Athenaeum» też wiedział i o zamiarach wydawniczych Chodkiewicza choćby tylko z r. 1836.

Zaznaczyć przeto należy, że Kraszewski interesujący wszelkimi przejawami życia kulturalnego



go Wołynia znał swoich poprzedników na niwie dziennikarskiej i redagując «Athenaeum» opierał się na opracowanych przez nich projektach i korzystał z pióra tych autorów, którzy przed laty 20 ofiarowali swoje pióra niedoszłemu do skutku «Pamiętnikowi Krzemienieckiemu»⁸.

Tym wszystkim łatwo wytłumaczyć sobie możemy, dlaczego «Athenaeum» stało się pismem, które było przydatnym dla różnych klas mieszkańców, a przynajmniej większej ich daleko liczbie służącym» pismem, które różnorodnością treści miało uczyć i bawić, a przybierając zawsze stosowny do przedmiotów ton mogło dogodzić rozmaitym gustom, rozkrzewiając dobry, zły karcąc i naprawiając». Słowa te drukowane w 1821 w «Gazecie Literackiej» á propos «Pamiętnika Krzemienieckiego» możemy śmiało odnieść i do «Athenaeum», które było jakby drugim, ulepszonym i rozszerzonym wydaniem «Dziennika Wołyńskiego» i «Pamiętnika».

Tak więc dopiero w r. 1841 ziściły się tęsknoty Wołynia za własnym czasopismem, a Kraszewski dając go czytelnikom spełniał też i marzenia Czackiego, Felińskiego, Osińskiego, Chodkiewicza i wielu osób gorliwych, których największym życzeniem było rozszerzenie światła w naszych prowincjach⁹.

Opracował Anatol Olich

Przypisy:

5. Siedziba Chodkiewicza na Wołyniu, w pow. dubieńskim, między Dubnem a Łuckiem.
6. Właściciel drukarni i księgarni w Wilnie i w Warszawie, drukował pierwsze tomy poezji A. Mickiewicza w r. 1822/23.
7. Mowa tu o «Pamięt. Warszaw.» założonym jesienią r. 1814 przez J. Zawadzkiego, księgarza wileńskiego.
8. Na łamach Athenaeum ogłosił w r. 1842 Szymon Konopacki powieść poetycką pt. «Święty Stanisław», a oprócz niego: Jaroszewicz w r. 1847 «Rewizja granic puszczy grodzieńskiej», «Testament Bohotorynowicza», «Drohiczyn, opis historyczny» i wreszcie w r. 1849 Józef Drzewiecki przyjaciel Czackiego, zasłużony koło rozwoju Szkoły Krzemienieckiej umieścił beznamienne pisane «Pamiętniki».
9. Cytat z odezwy do profesorów Liceum Krzemienieckiego z dn. 5 X 1820 r.

Na zdjęciach: 1. Prospekt czasopisma «Athenaeum». Public domain. 2. Portret Aleksandra Chodkiewicza, 1822 r. Public domain.

Proponуємо вам продовження статті Марії Пісович «Попередники Крашевського на журналістській ниві Волині» із № 5 «Землі Волинської» за 1939 р. У першій її частині, яку ми опублікували в минулому номері, йшлося про концепції перших періодичних видань на Волині на початку XIX ст.



Ідеї видавати «Волинський щоденник», а згодом «Кременецький часопис» виношував Алойзій Фелінський, а після його смерті роботу над «Кременецьким часописом» продовжив отець Алойзій Осінський. Проте ці видання так ніколи й не вийшли друком.

Наступні потуги в справі видавання преси на Волині робив граф Олександр Ходкевич, який ще в 1836 р. планував заснувати у Млинові власний часопис. Але це йому також не вдалося. Лише в 1841 р. у Городку біля Луцька Юзеф Ігнацій Крашевський почав видавати альманах «Athenaeum».

Про це нижче у продовженні статті Марії Пісович.

Здавалося б, що після стількох невдач, після таких великих і даремних зусиль Волинь відмовиться від своїх планів і культурних намірів, зокрема від думки видавати часопис.

Тим часом, ніби всупереч усім негараздам та труднощам, на Волині вже втретє в цьому столітті виникає думка про створення часопису, дещо відмінного від «Волинського щоденника» та «Кременецького часопису», які так і не вийшли. Опікуватиметься цим граф Олександр Ходкевич, генерал Війська Польського, хімік, письменник, автор нині забутих трагедій, драм, романів і водночас дивак і фантазер, палко та жортовно відданий своїй Батьківщині та науці. Він давно виношував проєкт створення наукового видання. Це він привіз у Польщу перший літографічний прес і в себе вдома у Млинові⁵ друкував номери «Варшавської газети» та «Варшавського щомісячника», а в 1836 р., вже смертельно хворий, збирався із Юзефом Завадзьким⁶ узятися за видання часопису, «який матиме на меті тільки пропагування науки». Тому він просив Завадзького в листі, написаному у Млинові 30.11.1836 р.: «Відкрий мені свій задум і, може, Бог знову благословить зусилля ревних у пропагуванні наук і ремесел, пов'язаних із ними». Так він хотів після Листопадового повстання оживити видавничий рух і створити щось подібне до «Варшавського часопису» 1814 р.⁷, у створенні якого брав активну участь.

Ось таких попередників на журналістській ниві Волині мав Юзеф Ігнацій Крашевський, коли в 1841 р. у Городку біля Луцька брався за видання «Athenaeum» – альманаху, присвяченого історії, філософії, літературі та мистецтвам. Мимоволі виникає питання, чи Кра-

шевський знав про них? Варто зазначити, що проєкти створення часопису на початку XIX ст. на Волині не були йому чужими, а доказом цього є матеріали, що стосуються волинської журналістики, які залишилися після нього.

Якщо говорити про Ходкевича, то Крашевський добре його знав і цінував, а у своїх «Волинських вечорах» так писав про нього: «Навколо себе він розвивав і давав життя, будив до роботи, допомагав, заохочував, спонукав прикладом. Це одна з найкращих постатей свого часу, це гетьманський потомок, який, сховавши зброю у піхви, старався в новій галузі зробити щось для країни й запроваджувати нове життя. Ім'я Ходкевича повинно стояти на Волині поруч з ім'ям Чацького». Отож, виглядає більш ніж правдоподібно, що редактор «Athenaeum» знав про видавничі задуми Ходкевича принаймні з 1836 р.

Тут потрібно зазначити, що Крашевський, який цікавився різноманітними проявами культурного життя Волині, знав своїх попередників на журналістській ниві і, редагуючи «Athenaeum», спирався на опрацьовані ними проєкти, користався творами тих авторів, які 20 роками раніше жертвували свої пера «Кременецькому часопису»⁸, що так і не побачив світ.

Цим усім можемо легко пояснити, чому альманах «Athenaeum» став часописом, який «був корисним різним класам жителів або принаймні служив переважній їхній кількості», часописом, який різноманітністю вмісту мав учити й розважати і, підбираючи завжди відповідний до описуваних предметів тон, міг догодити різноманітним смакам, розвиваючи добрий, а поганий картаючи і виправляючи». Ці слова, надруковані в 1821 р. у «Літературній газеті» про «Кременецький часопис», ми сміливо можемо віднести і до «Athenaeum», яке було своєрідним другим, покращеним і розширеним, варіантом «Волинського щоденника» і «Кременецького часопису».

Отож, лише в 1841 р. збулися прагнення Волині мати власний часопис, а Крашевський, віддаючи його читачам, здійснював також мрії Чацького, Фелінського, Осінського, Ходкевича і багатьох ревних людей, найбільшим бажанням яких було поширення світла в наших провінціях⁹.

Опрацював і переклав Анатолій Оліх

Примітки:

5. Садиба Ходкевича на Волині, в Дубенському повіті, між Дубном і Луцьком.
6. Власник друкарні і книгарні у Вільносі та Варшаві, видавав перші томи поезій А. Міцкевича в 1822–1823 рр.
7. Йдеться про «Варшавський часопис», заснований восени 1814 р. Ю. Завадзьким, вільноським типографом.
8. На шпальтах «Athenaeum» у 1842 р. Шимон Конопакський оприлюднив поетичний роман «Святий Станіслав». Крім нього, були опубліковані: Ярошевич у 1847 р. «Ревізія меж Городенської пуші», «Заповіт Боготориновича», «Дорогичин, історичний опис» і врешті в 1849 р. Юзеф Джевецький, друг Чацького, який долучився до розвитку Кременецького ліцею, надрукував безсторонньо написані «Мемуари».
9. Цитата зі звернення до професорів Кременецького ліцею 5.10.1820 р.

На фото: 1. Проспект часопису «Athenaeum». Public domain. 2. Олександр Ходкевич. Портрет 1822 р. Public domain.

Ludwik Lucjan Piński, nieletni

Людвіг-Люціан Пінський, неповнолітній

Urodzony w Równem Ludwik Lucjan Piński nie miał nawet 18 lat, gdy doznał represji NKWD. Jego losy są związane z Grzegorzem Cichowiczem i Mieczysławem Zembałą, którzy byli już bohaterami naszego cyklu.

Rівнянину Людвігу-Люціану Пінському, коли він потрапив під репресії НКВД, не виповнилося навіть 18 років. Його доля пов'язана з Гжегожем Ціховичем і Мечиславом Зембалею, про яких ми писали в нашій рубриці раніше.

Ludwik Lucjan Piński został aresztowany 26 września 1940 r. W ankiecie aresztowanego zapisano, że urodził się w Równem w 1923 r., co oznacza, że był jeszcze nieletni. W chwili aresztowania mieszkał we wsi Wyszaków w rejonie kiwerckim i był uczniem ósmej klasy Szkoły Średniej nr 4 w Kiwercach. Jego ojciec, Tadeusz, który miał 50 lat, nie mógł pracować z powodu niepełnosprawności. Matka, 46-letnia Stefania, pracowała jako asystentka księgowej. Ludwik Lucjan miał dwie siostry: 20-letnią Wandę i 15-letnią Halinę.

Aresztowanego umieszczono w więzieniu w Łucku.

Przesłuchanie w dniu aresztowania przeprowadził naczelnik 1. Wydziału 2. Oddziału Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego, młodszy lejtnant Nowosiół. Pierwsze pytanie brzmiało: «Z kim był Pan powiązany w działalności szpiegowskiej przeciwko władzom radzieckim na rzecz zagranicznego wywiadu?» Na to Ludwik Lucjan Piński odpowiedział, że był powiązany z sekretarzem wojewody Grzegorzem Cichowiczem (w pierwszej części protokołu jego nazwisko zapisywano jako «Ciechowicz»). Jak odnotowano w protokole, wydarzyło się to w następujący sposób: po zajęciu Wołynia przez sowietów kilku miejscowych Polaków regularnie przychodziło do rodziców Pińskiego, aby słuchać audycji radiowych w języku polskim nadawanych z Londynu. Wśród nich był Cichowicz. Podobno powiedział, że każdy Polak powinien pomagać Anglii, «prowadząc walkę z władzą sowiecką w każdej formie, która tylko będzie możliwa».

Jak dowiadujemy się z akt sprawy, wkrótce Cichowicz zwerbował chłopca. Zadaniem Pińskiego rzekomo było gromadzenie różnych informacji, m.in. o ruchach jednostek wojskowych i sprzętu na stacji kolejowej. Jak zapisano w protokole, w sierpniu 1940 r. Ludwik Lucjan Piński wszedł w zмову z Mieczysławem Zembałą, synem osadnika zesłanego na Syberię, w celu wysadzenia w powietrze wojskowego składu. Przeszkodziło im w tym aresztowanie Cichowicza, który miał przekazać chłopakom ładunek wybuchowy z mechanizmem czasowym.

Śledczy oskarżył Pińskiego również o rzekomą zмову z Zembałą w celu wymuszenia od niej Rudkowskiego i Nawrockiego dużych sum pieniędzy, pisząc do nich anonimowe listy. Piński i Zembała rzekomo grozili, że doniosą NKWD o kontrrewolucyjnej działalności tych panów.

Tego samego dnia, 26 września, odbyła się konfrontacja między Pińskim a Cichowiczem. Na tej konfrontacji Cichowicz zeznał, że rzeczywiście przychodził do mieszkania Pińskich i słuchał tam przemówień członków polskiego rządu na uchodźstwie, m. in. generała Władysława Sikorskiego. Jak twierdził, że to Cichowicz go zwerbował, ale ostatni zaprzeczał tym oskarżeniom.

30 września śledczy lejtnant Chlimanow przeprowadził ponowne przesłuchanie. W protokole zapisano, że Ludwik Lucjan Piński potwierdził, iż został zwerbowany i zbierał informacje wywiadowcze dla Grzegorza Cichowicza, a także, że on i Mieczysław Zembała zajmowali się szantażem.

18 października 1940 r. prokurator wojskowy zarządził wydalenie ze sprawy śledczej nr 38533 w sprawie oskarżenia Mieczysława Zembały z artykułów 188 i 7–205 Kodeksu karnego USRR oraz Ludwika Lucjana Pińskiego z artykułów 54 i 188 materiałów o Pińskim do osobnej sprawy. Sprawy nadano numer 38609.

Następnego dnia Ludwik Lucjan Piński został formalnie oskarżony o wymuszenie pieniędzy,



dzy, szpiegostwo i przygotowywanie dywersji. Na tym śledztwo zostało zakończone.

12 listopada 1940 r. Korobko, zastępca prokuratora obwodowego do spraw szczególnych, napisał w swoim wniosku, że Piński zbierał informacje o przemieszczaniu się jednostek wojskowych oraz przygotowywał akty sabotażu, których nie zdążył przeprowadzić, gdyż został aresztowany przez NKWD. W tym dokumencie nie ma nawet wzmianki o wymuszeniu pieniędzy. «Piński przyznał się do zarzucanych mu czynów» – czytamy w dokumencie.

Sprawa została przekazana do rozpatrzenia przez Kolegium Specjalne NKWD ZSRR.

Zgodnie z wyciągiem z protokołu nr 64 z dnia 1 czerwca 1941 r. Ludwika Lucjana Pińskiego umieszczono w poprawczym obozie pracy na okres ośmiu lat, licząc od dnia 26 września 1940 r.

Więzień odbywał karę w Norillagu. Spędził tam prawie rok, aż do podpisania Układu Sikorski-Majski. W aktach sprawy zachowało się zaświadczenie wystawione 1 września 1941 r. przez zastępcę naczelnika Kombinatu Norylskiego i obozu NKWD Tajmyrskiego Okręgu Narodowego Kraju Krasnojarskiego, młodszego lejtnanta Jeremiejewa. Jak wynika z tego dokumentu Piński, jako obywatel polski objęty amnestią na mocy dekretu Prezydium Rady Najwyższej, udał się do Omska.

Według postanowienia Prokuratury Obwodu Wołyńskiego z dnia 26 maja 1996 r. Ludwik Lucjan Piński został zrehabilitowany. Dalsze jego losy nie są nam znane.

Ze sprawami karnymi obywateli ukraińskiej SRR represjonowanych przez władze sowieckie można zapoznać się na stronie Archiwum Państwowego Obwodu Wołyńskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anatol Olich

Na zdjęciu: Zaświadczenie o amnestii dla Ludwika Lucjana Pińskiego.

anonimnych listach wielkie sumy грошей від якихось Рудковського та Навроцького. Змовники нібито погрожували, що заявлять про їхню контрреволюційну діяльність органам НКВД.

Tego ж таки 26 вересня відбулася очна ставка Пінського із Ціховичем. На ній Ціхович дав покази, що дійсно приходив на квартиру Пінських і слухав там виступи діячів польського уряду в екзилі, зокрема генерала Владислава Сікорського. Як свідчить протокол, Людвіг-Люціан Пінський продовжував заявляти, що Ціхович його завербував, натомість останній заперечував це.

30 вересня слідчий лейтенант Хліманов провів повторний допит. На ньому, як записано у протоколі, Людвіг-Люціан Пінський підтвердив, що був завербований і збирав розвідувальні дані для Гжегожа Ціховича, а також те, що вони разом із Мечиславом Зембалею займалися шантажем.

18 жовтня 1940 р. воєнний прокурор наказав виділити зі слідчої справи № 38533 по звинуваченню Мечислава Войцеховича Зембали за статтями 188 та 7–205 Кримінального кодексу УСРР і Людвіга-Люціана Тадеушовича Пінського за статтями 54 і 188 матеріали про Пінського в окрему справу. Справі присвоїли номер 38609.

Наступного дня Людвігу-Люціану Пінському висунули офіційне звинувачення у вимаганні грошей, шпигунській діяльності та підготовці диверсійного акту. На цьому слідство завершило.

12 листопада 1940 р. помічник обласного прокурора зі спеціальних справ Коробко написав у висновку, що Пінський збирав інформацію про пересування й дислокацію військових підрозділів та готувався до диверсійних актів, які він не встиг здійснити, бо був аresztований органами НКВД. Про вимагання коштів у цьому документі навіть не згадано. «Пінський визнав себе винним у висунутому звинуваченні», – записано у висновку.

Справу передали на розгляд Особливої наради при НКВД СРСР.

Згідно з випискою із протоколу № 64 від 1 червня 1941 р., Людвіга-Люціана Пінського помістили у виправно-трудова табір строком на вісім років, відраховуючи термін від 26 вересня 1940 р.

Покарання ув'язнений відбував в Норильлагу, де йому довелося провести майже рік, аж до підписання угоди Сікорський-Майський. У справі збереглося посвідчення, видане 1 вересня 1941 р. заступником начальника Норильського комбінату і табору НКВД Таймирського національного округу Красноярського краю, молодшим лейтенантом Єремєєвим. Згідно із цим документом, Пінський як амністований за наказом Президії Верховної Ради польський громадянин направився до Омська.

Заключенням прокуратури Волинської області від 26 травня 1996 р. Людвіга-Люціана Пінського реабілітовано. Його подальша доля нам не відома.

З архівними кримінальними справами громадян УСРР, репресованих советською владою, можна ознайомитися на сторінці Державного архіву Волинської області.

(Далі буде).

Анатолій Оліх

На фото: Довідка про амністію Людвіга-Люціана Пінського.

Abyśmy mogli pracować bez granic

Щоб працювати без кордонів

W Łucku odbyła się konferencja inauguracyjna dwóch projektów międzynarodowych, w ramach których współpracują ratownicy z obwodu wołyńskiego oraz z województwa lubelskiego i podlaskiego. 5 czerwca spotkali się w Łuckim Centrum Biznesowym, aby omówić planowane działania.

Projekt «Wspólna promocja i realizacja działań związanych z odpornością na zmiany klimatu – klęski żywiołowe i pożary» (ClimSafe) Główny Zarząd Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych w Obwodzie Wołyńskim realizuje we współpracy z Komendą Wojewódzka Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie. Partnerem w projekcie «Poprawa bezpieczeństwa w obszarze transgranicznym Polski i Ukrainy w zakresie ratownictwa» (HydroGuard) jest Miasto Augustów w województwie podlaskim.

«Projekty te są bardzo ważne, ponieważ wspierają naszą służbę i pomagają ratować ludzi» – powiedział podczas otwarcia konferencji przewodniczący Głównego Zarządu Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych w Obwodzie Wołyńskim Myroslaw Demianczuk.

W konferencji wzięli udział partnerzy projektów, a także przedstawiciele władz, Konsulatu Generalnego RP w Łucku, Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych z innych obwodów oraz Programu Interreg NEXT Polska–Ukraina 2021–2027, w ramach którego dofinansowane są obydwie inicjatywy.

Oba projekty zainaugurowane podczas konferencji mają na celu rozwój odporności w warunkach zmian klimatycznych i klęsk żywiołowych, a także zwiększenie skuteczności służb ratowniczych i przeciwpożarowych w regionach partnerskich. «Jednocześnie na konferencję do Łucka przybyli funkcjonariusze Służby ds. Sytuacji Nadzwyczajnych z każdego obwodu Ukrainy. Zapoznają się z naszym doświadczeniem i wyjadą z gotowymi rozwiązaniami» – powiedział Wołodimir Nesterow, rzecznik Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych w Obwodzie Wołyńskim.

«Mogą zapoznać się z tymi doświadczeniami, rozwiązaniami, innowacjami i przedstawić własne propozycje innym zagranicznym grantodawcom» – dodał Wasyl Chimiak, kierownik Oddziału Wspólnego Sekretariatu Programu Interreg NEXT Polska–Ukraina 2021–2027 we Lwowie.

Projekt ClimSafe przewiduje przebudowę centrów szkolenia ratowników w Łucku i Lublinie. Na terenie kilku powiatów województwa lubelskiego zostaną zainstalowane punkty łączności radiowej w celu szybszego reagowania i koordynacji działań podczas rozległych katastrof. Ponadto partnerzy zakupią specjalistyczne pojazdy dla swoich jednostek oraz przeprowadzą wspólne szkolenia.

W ramach projektu HydroGuard dla jednostek zakupione zostaną pojazdy ratowniczo-gaśnicze i sprzęt do działań na wodzie. Planowana jest również wymiana doświadczeń podczas wspólnych ćwiczeń.

«Nasza jednostka OSP Augustów-Lipowiec często działa na wodzie, gdyż Augustów ma siedem jezior oraz otoczony jest Puszczą Augustowską z wieloma lasami i bagnami. Nie wykluczamy pojawienia się u nas w przyszłości bazy ćwiczeniowej i szkoleniowej dla nurków strażaków. Jednocześnie na doświadczenie z tym związane bardzo mocno w tym projekcie (HydroGuard – red.) postawili strażacy z Łucka» – powiedział burmistrz Augustowa Mirosław Karolczuk.

Te projekty, jak podkreślił, pozwalają nie tylko na rozwój współpracy i wspólne szkolenia, ale również na kupowanie nowoczesnego wyposażenia dla strażaków umożliwiające szybsze i skuteczniejsze przeciwdziałanie zagrożeniom, w tym na wodzie, co jest bardzo ważne dla Augustowa.

Program Interreg NEXT Polska–Ukraina 2021–2027 był przygotowywany jeszcze w 2019 r. «Priorytety opracowane wówczas są do



dzisiaj aktualne dla regionów partnerskich» – zaznaczył Wasyl Chimiak.

Jednocześnie pełnoskalowa rosyjska inwazja na Ukrainę postawiła przed strażakami nowe wyzwania.

«Współpracując z Polakami, dzielimy się również doświadczeniami zdobytymi w warunkach wojny. Nasi ratownicy jeździli do Polski na szkolenia, podczas których opowiadali o ratowaniu ludzi spod gruzów i gaszeniu pożarów w trudnych warunkach. Podczas spotkań w Ukrainie Polacy również zapoznają się z naszymi doświadczeniami, zwłaszcza w zakresie rozminowywania, ponieważ w polskiej Straży Pożarnej nie ma służby, która zajmuje się rozminowywaniem, robią to tylko wojskowi» – zaznaczył Wołodimir Nesterow.

Jak powiedział burmistrz Augustowa Mirosław Karolczuk polskie samorządy również przyglądają się sytuacji na Ukrainie: «Chcemy czerpać niektóre rozwiązania, które Ukraina ma u siebie. Dzisiaj moi koledzy oglądają schrony w Łucku. Niedługo w Polsce mają zostać przeznaczone środki na obronność, w tym na miejsca ukrycia i schrony, chcemy wiedzieć, jak to zrobić mądrze».

Zdaniem moich rozmówców wszystkie szkolenia dla ukraińskich i polskich ratowników w ramach wspólnych projektów pozwalają na zrozumienie, kto co robi oraz co i jak działa. «Żeby w przypadku wspólnych działań w sytuacjach nadzwyczajnych rozumieć, kto co potrafi, kto czym się zajmuje, co musimy ze sobą zabrać. Abyśmy mogli pracować bez granic» – zaznaczył Wołodimir Nesterow.

Rzecznik Państwowej Służby ds. Sytuacji Nadzwyczajnych w obwodzie wołyńskim powiedział również, że Ukraina jeszcze ponad 10 lat temu przejęła od Polski doświadczenia w zakresie działalności Zespołów Zarządzania Kryzysowego. «Takie zespoły działają u nas na poziomie rejonu. W przypadku sytuacji nadzwyczajnych zbierają się tam szefowie rejonu, ratownicy, lekarze, służby socjalne. Do tego punktu, gdzie są warunki do normalnego funkcjonowania, wpływają wszystkie informacje. Tutaj podejmowane są wspólne decyzje, stąd natychmiast rozchodzą się wytyczne».

W ostatnich latach w ukraińskich hromadach aktywnie tworzone są na wzór polskich Ochotnicze Straże Pożarne. System OSP istnieje w Polsce od wielu lat, jest dobrze zorganizowany i skuteczny. W Ukrainie jest rozwijany przy wsparciu Państwowej Służby ds. Sytuacji Nadzwyczajnych, jak również polskich partnerów, na przykład Fundacji Solidarności Międzynarodowej.

У Луцьку відбулася стартова конференція двох міжнародних проєктів, у рамках яких співпрацюють рятувальники з Волинської області та Люблінського і Підляського воєводств. 5 червня вони зустрілися в Луцькому бізнес-просторі, щоб обговорити заплановані заходи.

на воді. Заплановано також обмін досвідом під час спільних навчань.

«Наша Добровільна пожежна команда Августів-Липовець часто діє на воді, оскільки Августів має сім озер та оточений Августівською пущею з численними лісами й болотами. Ми не виключаємо створення в майбутньому навчальної та тренувальної бази для водолазів-рятувальників. Водночас на досвід, пов'язаний із цим, велику ставку в проєкті (HydroGuard, – ред.) зробили рятувальники з Луцька», – прокоментував мер Августова Мирослав Карольчук.

Він зазначив, що ці проєкти дозволяють не тільки розвивати співпрацю та проводити спільні навчання, але й уможливають закупівлю сучасного обладнання для пожежників, яке дозволяє швидше та ефективніше протидіяти загрозам, зокрема на воді, що дуже важливо для Августова.

Програму Interreg NEXT Польща–Україна 2021–2027 готували ще у 2019 р. «Пріоритети, розроблені тоді, як ніколи актуальні сьогодні для партнерських регіонів», – зазначив Василь Хім'як.

Водночас повномасштабне російське вторгнення в Україну поставило перед ДСНС нові виклики.

«Працюючи з поляками, ми ділимося досвідом, отриманим в умовах війни. Наші рятувальники їздили в Польщу на навчання, на яких розповідали про порятунок людей із-під завалів і гасіння пожеж у складних умовах. Польські під час зустрічей в Україні ознайомлюються з нашим досвідом, особливо щодо розмінування, бо в пожежній службі Польщі немає служби, яка розмінує, у них цим займаються тільки військові», – розповів Володимир Нестеров.

Як сказав мер Августова Мирослав Карольчук, польські органи місцевого самоврядування стежать за ситуацією в Україні: «Ми хочемо запозичити деякі рішення, які застосовує Україна. Сьогодні мої колеги оглядають бомбосховища в Луцьку. Незабаром у Польщі мають виділити кошти на укриття та бомбосховища, і ми хочемо знати, як їх витратити розумно».

Загалом, на думку співрозмовників, передбачені всіма проєктами спільні навчання українських і польських рятувальників важливі для розуміння, що в кого і як діє. «Щоб у випадку спільних дій у надзвичайних ситуаціях розуміти, хто що вміє, хто чим займається, що нам потрібно брати із собою, щоб ми могли працювати без кордонів», – зазначив Володимир Нестеров.

Речник ГУ ДСНС України у Волинській області пригадав, що Україна ще понад 10 років тому запозичила в поляків досвід роботи командних пунктів: «Такі пункти управління надзвичайними ситуаціями в нас впроваджено на рівні районів. У випадку надзвичайних ситуацій там збираються очільники району, ДСНС, медики, соцзахист. У цей пункт, де є всі умови для нормального функціонування, надходить уся інформація. Тут приймаються спільні рішення, звідси одразу ж розходяться вказівки».

В українських громадах останніми роками активно створюються за польським зразком Добровільні пожежні команди. Система Добровільних пожежних команд існує в Польщі багато років, вона добре налагоджена й дієва. В Україні її розвиток підтримують Державна служба з надзвичайних ситуацій, а також польські партнери, як-от Фонд міжнародної солідарності.

Проєкт «Спільне просування та реалізація заходів, пов'язаних зі стійкістю до змін клімату – стихійних лих та пожеж» (ClimSafe) Головне управління ДСНС у Волинській області реалізує у співпраці з Воєводською комендатурою Державної пожежної служби в Любліні. Партнером у проєкті «Підвищення безпеки на транскордонній території Польщі та України у сфері рятування» (HydroGuard) є місто Августів у Підляському воєводстві.

«Ці проєкти важливі, адже підтримують нашу службу й допомагають рятувати людей», – сказав під час відкриття зустрічі очільник Головного управління ДСНС у Волинській області Мирослав Дем'янчук.

Участь у конференції взяли партнери проєктів, представники органів влади, Генерального консульства РП у Луцьку, ДСНС з інших областей України та донора обох ініціатив – Програми Interreg NEXT Польща–Україна 2021–2027.

Присутні ознайомилися із заходами обох проєктів, а також із низкою інших ініціатив, які реалізують на території Волинської області з польськими партнерами.

Обидва проєкти, яким було присвячено захід, мають на меті розвиток стійкості в умовах зміни клімату та стихійних лих, а ще підвищення ефективності рятувальних та протипожежних служб партнерських регіонів. «Водночас на конференцію до Луцька приїхали працівники ДСНС із кожної області, які вивчають наш досвід і поїдуть від нас із кейсами», – сказав Володимир Нестеров, речник ГУ ДСНС України у Волинській області.

«Вони мають можливість ознайомитися із цим досвідом, рішеннями, інноваціями та подати власні пропозиції іншим іноземним донорам», – додав Василь Хім'як, керівник Представництва Спільного секретаріату Програми Interreg NEXT Польща–Україна 2021–2027 у Львові.

Проєкт ClimSafe передбачає реконструкцію тренувальних центрів для рятувальників у Луцьку та Любліні. На території кількох повітів Люблінського воєводства встановлять пункти радіозв'язку для кращого реагування та координації дій під час надзвичайних ситуацій. Окрім того, партнери куплять спеціальну техніку для своїх частин та проведуть спільні навчання.

У рамках проєкту HydroGuard партнери закуплять для частин рятувальні та пожежні транспортні засоби й обладнання для роботи

Текст і знімки: Natalia Denysiuk

Текст і фото: Наталя Денисюк

20 lat współpracy

Wizyta Konsul Generalnej RP w Łucku Anny Nowakowskiej i konsula Krzysztofa Wasilewskiego w Wołyńskiej Filharmonii Obwodowej na zaproszenie dyrektora Serhija Jefimenki stała się okazją do wymiany zdań i pomysłów.

Spotkanie miało miejsce 5 czerwca. Rozpoczęło się przy ekspozycjach z historii ukraińskiej kultury muzycznej, w szczególności nagrań, o które zadbał w swoim muzeum w Gródku k. Równego baron Steingel w 1897 r. Konsulowie z zainteresowaniem dowiadywali się o wyprawie Łesi Ukrainki i Kłymonta Kwitki w celu nagrania kobzarów na Połtawszczyźnie na fonograf i prezentacji tych nagrań na międzynarodowym kongresie w Wiedniu przez Filareta Kolesę, ludowych instrumentach i tradycji limicznej na Wołyniu, śpiewanej poezji tria Marenyców, która była odtwarzana z płyty winylowej z 1979 r.

Jak zaznaczył Serhij Jefimenko, współpraca Konsulatu Generalnego RP w Łucku i dyrekcji Filharmonii rozpoczęła się dzięki wsparciu pierwszego Konsula Generalnego RP w Łucku Wojciecha Gałązki. Za nami dwie dekady partnerstwa, liczne wydarzenia artystyczne i społeczno-kulturalne na poziomie lokalnym, regionalnym i międzynarodowym. Chodzi m.in. o polski dzień Festiwalu «Strawiński i Ukraina», koncerty Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Lubelskiej i Orkiestry Symfonicznej im. Karola Namysłowskiego w Zamościu, festiwal jazzowy «New Cooperation Zamość–Łuck 2005».

W ciągu następnych lat krajobraz kulturalny Łucka został wzbogacony o liczne imprezy: od klasyki po jazz i autentyczny folklor na Zamku w Łucku oraz w Wołyńskim Teatrze Lalek. Odbываły się przy wsparciu finansowym Konsulatu i pomocy technicznej fachowców Wołyńskiej Filharmonii Obwodowej. Filharmonia także co roku organizuje festiwal muzyki organowej w katedrze Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku, który wzbudził szczególne zainteresowanie Konsul Generalnej.

Anna Nowakowska poinformowała o naborze wniosków dotyczących wspólnych ukraińsko-polskich małych projektów w dziedzinie edukacji, kultury i zdrowia w ramach Programu Interreg NEXT Polska–Ukraina 2021–2027, który rozpocznie się w lipcu br. (patrz str. 15). Mamy więc do-



bre perspektywy dla rozwoju dobrosąsiedzkich stosunków i współpracy lokalnych społeczności przygranicznych, czemu przez lata służy Euroregion Bug utworzony 29 września 1995 r. w Łucku. Jak zauważył zastępca dyrektora Filharmonii Jurij Wojnarowski, jego wizytówką stał się transgraniczny festiwal «Poleskie lato z folklorem».

Jurij Wojnarowski poinformował również o projekcie Filharmonii «Koncerty duchowe w świątyniach Wołynia». Zabytki architektury sakralnej o znaczeniu narodowym w Łucku, Kowlu, Włodzimierzu, Kiwercach, Dubnie i Krzemieńcu stały się miejscem spotkań wiernych wszystkich wyznań chrześcijańskich z orkiestrą kameralną «Cantabile».

Wasył Woron
Fot. Jurij Wojnarowski

20 років співпраці

Візит Генеральної консулки РП у Луцьку Анни Новаковської та консула Кшиштофа Василевського до Волинської обласної філармонії на запрошення директора Сергія Єфіменка став приводом для обміну думками і планами.

гіонального та міжнародного рівнів. Йшлося, зокрема, про польський день фестивалю «Стравінський та Україна», концерти симфонічного оркестру Люблінської філармонії та симфонічного оркестру імені Кароля Намисловського в Замості, джазовий фестиваль «Нью кооперейшн Замость–Луцьк 2005».

Протягом наступних років культурний ландшафт Луцька збагатилася низка яскравих імпрез від класики до джазу й автентичного фольклору в Луцькому замку та Волинському театрі ляльок. Вони відбувалися за фінансової підтримки консульства та технічного обслуговування фахівців обласної філармонії. Філармонія також щороку проводить фестиваль органної музики в соборі Святих Апостолів Петра і Павла в Луцьку, який викликав особливе зацікавлення Генеральної консулки.

Анна Новаковська інформувала про набір заявок на спільні українсько-польські малі проекти в галузі освіти, культури і охорони здоров'я в рамках Програми Interreg NEXT Польща–Україна 2021–2027, який розпочнеться в липні цього року (див. ст. 15). Отже, маємо добрі перспективи для розвитку добросусідських відносин і співпраці локальних громад пограниччя, чому прислухався Євроregion «Буг», заснований 29 вересня 1995 р. у Луцьку. Як зазначив заступник директора філармонії Юрій Войнаровський, його візитівкою став транскордонний фестиваль «Поліське літо з фольклором».

Юрій Войнаровський розповів ще про філармонічний проект «Духовні концерти у храмах Волині». Пам'ятки сакральної архітектури національного значення в Луцьку, Ковелі, Володимирі, Ківерцях, Дубні, Кременці стали місцем зустрічі вірян усіх християнських конфесій з академічним камерним оркестром «Кантабіле».

Василь Ворон
Фото: Юрій Войнаровський

Зустріч відбулася 5 червня. Вона розпочалася серед експонатів з історії української музичної культури, зокрема, звукозапису, про який подбав у своєму музеї в Городку поблизу Рівного барон Штейнгель 1897 р. Консулів зацікавив експедиція Лесі Українки та Клімента Квітки для запису на фонограф кобзарів на Полтавщині і їхня презентація на міжнародному конгресі у Відні від Філарета Колесси, народні інструменти і лірницька традиція на Волині, співана поезія тріо Мареничів, яку гості слухали з вінілової платівки 1979 р.

Як зазначив Сергій Єфіменко, співпраця Генерального консульства РП у Луцьку і дирекції філармонії розпочиналася з легкої руки першого Генерального консула РП у Луцьку Войцеха Галонзкі. Позаду два десятиліття партнерства, каскад яскравих мистецьких і громадсько-культурних подій місцевого, ре-

Zgoda na kolejne ekshumacje

Домовилися про наступні ексгумації

Polska wyraziła zgodę na przeprowadzenie przez Ukrainę prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych we wsi Jureczkowa, a Ukraina – na przeprowadzenie przez Polskę ekshumacji w dawnej wsi Zboiska, położonej obecnie w granicach Lwowa – podało Ministerstwo Kultury i Komunikacji Strategicznej Ukrainy.

Pierwszym krokiem w przywróceniu współpracy między Polską a Ukrainą w tej dziedzinie po kilkuletnim moratorium ze strony ukraińskiej były zgody wydane przez Ukrainę najpierw na poszukiwania (2022 r.), a następnie na prace ekshumacyjne (2025 r.) na terenie dawnej wsi Pużniki w obwodzie tarnopolskim. W kwietniu-maju 2025 r. ekshumowano tu szczątki 42 osób. Ponieważ wcześniej wiadomo było o 80 ofiarach UPA z 1945 r., planowane są kolejne prace poszukiwawcze w celu znalezienia drugiej mogiły zbiorowej. Prace w Pużnikach w całości sfinansowano z budżetu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Pomimo kampanii dezinformacyjnej dotyczącej rzekomego wstrzymania przez Ukrainę wszelkich dalszych prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych, przeprowadzonej niedawno, obie strony, zaprzeczwszy fałszywym informacjom na ten temat, kontynuują współpracę w tym zakresie.

«Jako potwierdzenie konstruktywnej współpracy Ukrainy i Polski w kwestiach historycznych informujemy o przekazaniu stronie polskiej zgo-

dy na przeprowadzenie ekshumacji poległych w 1939 r. polskich żołnierzy, pochowanych na terenie dawnej wsi Zboiska (obecnie w granicach Lwowa)» – podaje ukraińskie Ministerstwo Kultury.

Jednocześnie Ukraina wystąpiła do polskiego Instytutu Pamięci Narodowej z prośbą o możliwość przeprowadzenia prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych w miejscowości Jureczkowa w województwie podkarpackim i otrzymała już wstępną zgodę.

Rzecznik polskiego IPN dr Rafał Leśkiewicz poinformował PAP, że obecnie trwają starania o uzyskanie niezbędnych zgód i decyzji administracyjnych na rozpoczęcie tych prac. Jak zaznaczył, po uzgodnieniu spraw organizacyjnych, prace poszukiwawcze i ekshumacyjne w Jureczkowie rozpoczną się najwcześniej jesienią tego roku. Będą finansowane przez stronę ukraińską.

Natalia Denysiuk

Polska wyraziła zgodę na przeprowadzenie przez Ukrainę prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych we wsi Jureczkowa, a Ukraina – na przeprowadzenie przez Polskę ekshumacji w dawnej wsi Zboiska, położonej obecnie w granicach Lwowa – podało Ministerstwo Kultury i Komunikacji Strategicznej Ukrainy.

Першим кроком у відновленні співпраці між Польщею та Україною в цій площині після кількарічного мораторію з української сторони стали дозволи, видані Україною спочатку на пошукові (2022 р.), а згодом на ексгумаційні роботи (2025 р.) на території колишнього села Пужники Тернопільської області. У квітні-травні 2025 р. тут ексгумували останки 42 людей. Оскільки попередньо було відомо про 80 загиблих у 1945 р., дослідники планують продовжити тут пошукові роботи, щоб знайти другу братську могилу. Фінансування всіх робіт у Пужниках здійснило польське Міністерство культури та національної спадщини.

Попри дезінформаційну кампанію щодо нібито відкликання Україною дозволів на подальші пошуково-ексгумаційні роботи, проведenu нещодавно, обидві сторони, спростувавши фейки, продовжують співпрацю в цьому напрямку.

«Як підтвердження конструктивної роботи України та Польщі з історичних питань ін-

формуємо про передачу дозволу польській стороні на проведення ексгумаційних робіт загиблих у 1939 р. польських військовослужбовців, похованих на території колишнього села Збоїська (нині – в межах Львова)», – повідомляє українське Міністерство культури.

Водночас Україна звернулася до польського Інституту національної пам'яті з проханням про дозвіл на проведення пошукових та ексгумаційних робіт у селі Юречкова Підкарпатського воєводства та вже отримала попередню згоду.

Речник польського ІПН Рафал Лескевич повідомив Польській агенції преси, що нині триває процес отримання необхідних офіційних дозвілених документів. За його словами, після узгодження всіх організаційних питань пошуково-ексгумаційні роботи в Юречковій розпочнуться найраніше восени цього року. Їх фінансуватиме українська сторона.

Наталія Денисюк

ABC kultury polskiej: Bonan tagon

ABC польської культури: Bonan tagon

Tytułowe bonan tagon w języku esperanto oznacza po prostu dzień dobry. Jeśli dorzucimy do tego havu, to otrzymamy piękny zwrot «miłego dnia». Tak oto w prosty sposób zaczynamy mówić w języku esperanto. Od czegoś w końcu trzeba zacząć. Najlepiej od łatwych a częstych w użyciu zwrotów.

Esperanto to sztuczny język międzynarodowy, zaprojektowany z myślą o ułatwieniu porozumiewania się ludzi z różnych kultur i narodów. A jego twórcą był Polak, urodzony 15 grudnia 1859 r. w Białymstoku, Ludwik Zamenhof. Za swoją pracę nad tym językiem Zamenhof był ośmiokrotnie nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla.

«Różnica językowa – pisał Zamenhof, uzasadniając potrzebę stworzenia nowego, tak naprawdę nigdzie nieistniejącego języka – jest podstawą różnicy i nienawiści narodów, albowiem język przede wszystkim wpada w oczy przy spotykaniu się ludzi: nie mogąc się porozumieć, stronią od siebie».

Ten sposób komunikowania w swoim założeniu miał stać się wspólną, jednolitą podstawą światopoglądową dla ludzi należących do różnych kultur i religii. Pewnym uniwersum niezwiązanym z żadnym narodem, a każdy mógłby nauczyć się posługiwania nim w kilka tygodni.

Można powiedzieć, że to dość odważne, a nawet karkołomne założenia, zwłaszcza z punktu widzenia człowieka XXI wieku. Sam Ludwik Zamenhof wielokrotnie w swoich wypowiedziach podkreślał fakt, iż na pomysł stworzenia sztucznego języka wpadł jako młody chłopak, obserwując kłótnie i spory w wielokulturowym Białymstoku końca XIX wieku.

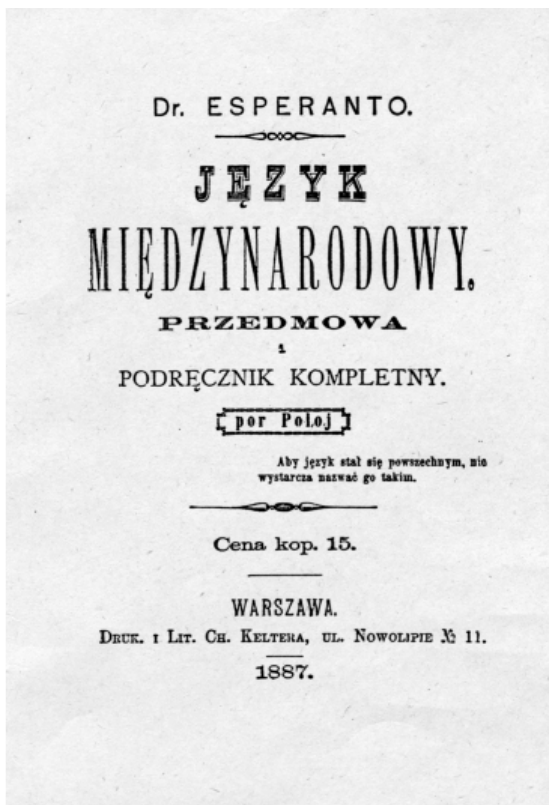
W wywiadzie z 1907 r., który ukazał się w angielskojęzycznej prasie, mówił: «Powiem Panu, że głównie w interesie moich współwyznawców wynalazłem ten język. Widziałem ich odciętych od reszty świata przez język, którym mówili tylko między sobą, i to w nieokrzesanej formie. Widziałem ich zamkniętych w getcie, a przez to wystawionych na straszną klątwę narodowych nienawiści, a mury tego getta zbudowane były głównie z żargonu».

Mury tego getta miały zostać zburzone przez esperanto. Zamenhof dostrzegał potrzebę uproszczenia gramatyki nowego języka, wyrzucił z niego zbędne, jego zdaniem, formy – tak rozbudowane w grece i łacinie. Nowe zasady zajmowały zaledwie kilka stron. Prawdziwie tytaniczna praca czekała lingwistę przy tworzeniu nowego słownika.

Na szczęście dla samego siebie zdał sobie sprawę, że stosowane języki posiadają w swoich zasobach wyrażenia znane wielu narodom. Stanowią gotową bazę dla języka uniwersalnego, jakim miał być esperanto. W wieku 19 lat Zamenhof mógł stwierdzić, że jego lingwistyczne dzieło jest prawie gotowe. Testował je nawet na swoich koleżkach, którzy z ciekawością uczyli się nowych słówek.

Jednakże entuzjazmu do zainteresowań młodego Ludwika nie podzielał w najmniejszym stopniu jego ojciec. Uważał, że tylko solidne, medyczne studia zapewnią jego synowi stabilną i dostatnią przyszłość. W 1879 r. młody Zamenhof rozpoczął studia uniwersyteckie na medycynie. Później jako specjalizację wybierze okulistykę uważając, że ten dział nauk lekarskich jest najspokojniejszy i najcichszy.

Wieść gminna niesła, że gdy Ludwik zaczął studia, ojciec spalił wszystkie notatki syna i jego



«Lingwe uniwersala», aby młody człowiek skupił się całkowicie na nauce i nie zaprzętał sobie głowy głupotami. Senior rodu był przekonany, że literat czy językoznawca to zawody absolutnie bez przyszłości, niedające szans na utrzymanie rodziny i godne życie.

Na szczęście Ludwik Zamenhof wszelką wiedzę z zakresu nowego języka miał już w głowie i natychmiast po ukończeniu nauki ponownie zajął się swoją pasją. Szczęśliwie dla niego na przełomie 1886 i 1887 r. poznał Klarę Zilbernik. Młodzi zakochali się w sobie. Ojciec przyszłej żony był majętnym wytwórcą mydła i szczerą ręką dał zięciowi pieniądze, dzięki którym można było rozpocząć druk książek nowego języka.

Jako autor pojawił się Doktoro Esperanto. Zamenhof użył pseudonimu, ponieważ uważał, że taka publikacja może zaszkodzić jego poważnej lekarskiej praktyce. 26 lipca 1887 r. oficjalnie pojawiło się na świecie esperanto. Zarówno jako lekarz jak i językoznawca Zamenhof pracował z pełnym oddaniem. Swoich pacjentów leczył często za darmo nie biorąc złamanego grosza od ludzi biednych, żyjących w nędzy.

W ciągu dnia leczył ludzi, a nocami poświęcał się esperanto. W ten sposób żył do śmierci. Skromnie i z poświęceniem. I wojna światowa była dla niego prawdziwym ciosem. Zawsze naiwnie uważał ludzkość za «jedną wielką rodzinę». Zmarł 14 kwietnia 1917 r. w Warszawie.

Dankon pro via atento (dziękuję za uwagę).

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG

Na zdjęciach: 1. Podręcznik «Język międzynarodowy». Public domain. 2. Ludwik Zamenhof. Public domain.

Słowa «Bonan tagon» u zaголовку в перекладі з есперанто означають «добрий день». А як додамо до нього «havu», отримаємо гарний вислів «гарного дня». Ось так просто можна почати говорити мовою есперанто. Адже із чогось завжди треба починати і найкраще – з легких, але часто вживаних виразів.



Esperanto mала зруйнувати стіни того гетто. Zamenhof rozumів, що треба спростити gramatyku nowoi mowy i vyluchiv, na yoho dumku, zayvi formy, yakі byli rozvynuty v hrec'kii i latsyn'skii movah. Novi pravila zaymali lishe kil'ka storinok. Po-spravzh'nomu tytaniczna praca chkala na movoznavcy pid chas stvorennia novogo slovnyka.

Na shastia dla samogo sebe, vin zrozu-miv, sho movy, yakimi korystuyutsya lyudi, mayut' u svoemu leksikonі vyrazi, zna-yomi bagat'om narodam. Voni stvorili gotovu osnovu dla unіversal'noi movy, yakou mala stati esperanto. U 19 rokiv Zamenhof mіg skazaty, sho yoho lіngvіstичний шедевр майже готовий. Він навіть випробував його із друзями, yakim було cіkavo vивchaty novi slova.

Однак ентузіазму юного Людвіка анітрохи не поділяв його батько. Він вважав, що лише ґрунтовна медична освіта забезпечить синові стабільне й заможне майбутнє. У 1879 р. молодий Zamenhof розпочав навчання в університеті на медичному факультеті. Згодом він обрав своєю спеціалізацією офтальмологію, вважаючи цю галузь науки найспокійнішою.

Подією, що коли Людвік розпочав навчання, батько спалив усі записи сина і його «Lingwe universala», аби той повністю зосередився на навчанні й не забивав голову дурницями. Глава родини був переконаний, що професії письменника чи мовознавця абсолютно безперспективні і не дають можливості утримувати сім'ю та заробляти на гідне життя.

Людвіку Zamenhofу поталанило й тут, адже всі знання про нову мову він тримав у голові й одразу після закінчення навчання знову взявся за своє захоплення. На зламі 1886 і 1887 рр. йому пощастило зустріти Klarу Zilbernik. Voni pokohali odin odnogo. Do того ж yoho майбутній test' був заможним миловаром і щедро давав Людвіку гроші для друкування книг новою мовою.

Як автор він з'явився під іменем Доктор Esperanto. Zamenhof uzay pseudonim, oskіl'ky vvaжав, sho taka publikaciya moze zashkoditi yoho medичній практиці. 26 lipnya 1887 r. esperanto ofіcіjno z'yavilasя na svіt. I yak lіkar, i yak movoznavets' Zamenhof pracував із повною samovіddacheю. Він часто лікував своїх пацієнтів безплатно, ne беручи ні копійки з бідних і знедолених людей.

Удень він лікував хворих, а вночі присвячував себе esperanto. Tak skromno i vіddano Людвік прожив до самої смерті. Persha svіtova vіyna стала dla нього справжнім ударом, тому sho vin zavzhdy naіvno vvaжав людство «odнією великою родиною». Помер Людвік Zamenhof 14 kvіtnia 1917 r. u Varshavi.

Dankon pro via atento (дякую за увагу).

Габрієля Возняк-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька організацією ORPEG

На фото: 1. Підручник «Міжнародна мова». Public domain. 2. Людвік Zamenhof. Public domain.

Pewna wiadomość

Jednego konia z rzędem temu, kto nie zna bajki Andersena «Pewna wiadomość». Drugiego przeznaczmy dla tego, który tej opowieści i jej morału nie zrozumiał. Cóż z tego, kiedy literatura, choćby i dla dzieci młodszych tudzież starszych była przeznaczona, to życie i tak swoją historię napisze.

«... kiedy usiadła na grzędzie, zaczęła się skubać dziobem i przy tym wypadło jej jedno małe piórko. – Wypadło mi piórko – powiedziała. – Im się więcej skubię, tym jestem ładniejsza. – Powiedziała to tylko dla żartu, bo wśród kur była znana śmieszka, mimo że jak to już było powiedziane, zasługiwała na szacunek; potem zasnęła». Tak niewinne zaczyna się historia pewnej kury w jednym z wielu kurників mieszkającej.

Zamiast przedstawicielki drobiu można byłoby wyobrazić sobie i to bez specjalnego trudu jakiegoś człowieka, grupę ludzi, pewną populację zamieszkującą większy bądź mniejszy obszar na Ziemi. Dalej ruszając głową można byłoby tej grupie czy jednostce dorobić jakąś historię, którą za pomocą mediów lub tzw. poczty pantoflowej należy puścić dalej w obieg.

«Czy słyszałaś, jakie tu padły słowa? Nie chcę nikogo wymieniać, ale jest tu jedna kwoka, która oskubuje się, aby pięknie wyglądać; gdybym była kogutem, chciałabym dla niej pogardę». Wieść niesłaby się lotem błyskawicy docierając do najdalszych zakątków świata. Jej treść z każdą chwilą, w zależności od intencji oraz interesów przekazującego, nabierała kształtów groźnych, komicznych, odrażających lub przepelnionych wrogością i nienawiścią.

«Czy słyszałyście? Czy słyszałyście? Uhuu, uhuu! Jest tam jedna kwoka, która wyskubała sobie wszystkie pióra, aby się podobać kogutowi, zamarznie na śmierć, jeżeli już nie zamarzła». «Wierzmy, wierzymy każdiutkiemu słowu! – zagruchały gołębie». Zapewne do «pewnej wiadomości» ktoś o wielkim sercu dołączyłby «autentyczne» fotografie i powstałby wspólny, pełny obraz informacji niemający nic a nic wspólnego z wieścią, jaka została przekazana na początku.

A kura, której wypadło jedno piórko, nie poznała naturalnie swojej własnej historii, a ponieważ była kwoką godną szacunku, powiedziała: – «Pogardzam takimi kurami. Ale jest więcej kur podobnych! Czegoś takiego nie można przemilczeć. Postaram się, aby ta historia dostała się do gazet, potem dowie się o niej cały kraj».

Jest rzeczą absolutnie drugorzędną, czy nieprawdziwe informacje powielają ludzie, media, boty czy trolle. Efekt zawsze będzie ten sam, obliczony na dezorientowanie, skłócenie, podziały społeczeństw i podsycanie wzajemnej nieufności. Zadziwia jednak fakt, że w XXI wieku, w którym wszystkie informacje można sztucznie

stworzyć, ale można także i sprawdzić, bezkrytycznie i bezmyślnie mówi się o bójce dzieci na podwórku.

Słusznie więc i w punkt wybrzmiały słowa zwracające uwagę na to, do kogo należało podwórko oraz że na ten plac zabaw wtargnęli ci, którzy przyszli bawiące się dzieci mordować. Trzeba tzw. «pewne wiadomości» o innych podwórkach zawsze sprawdzać, aby, bardzo delikatnie rzecz ujmując, gąfy nie popełnić.

Konia z rzędem ofiarować możemy wówczas, gdy chcemy kogoś sownie wynagrodzić.

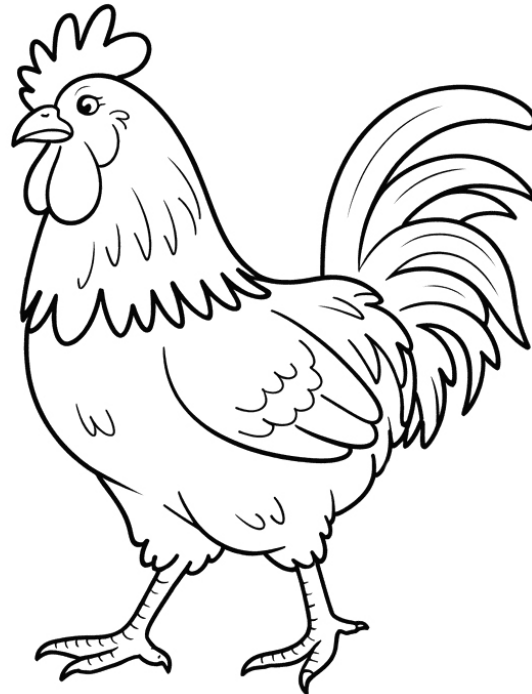
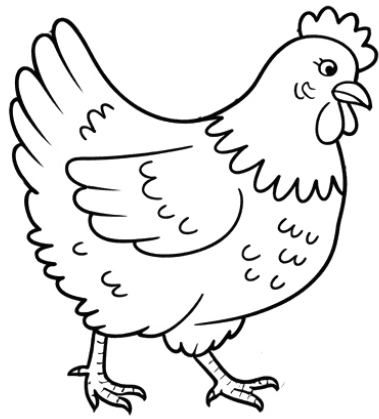
Ruszać głową, czyli myśleć. Choć głową można także ruszać dla zażycia samego ruchu.

Poczta pantoflowa polega na przekazywaniu informacji poprzez przekaz ustny, nieoficjalny. Jeden człowiek następnemu, zaufanemu.

Puścić coś w obieg, czyli przekazać informację następnym ludziom.

Powiedzieć coś w punkt, czyli uchwycić najważniejszą istotę, sedno informacji.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG



«...коли вона сіла на жердину, то почала оскубуватися дзьобом, і при тім випала маленька пір'їнка. «У мене випала пір'їнка, – сказала вона. – Чим більше я скубуся, тим гарніша стаю». Вона сказала це лише жартома, бо серед курей вона була відомою сміхотункою, хоча, як уже було сказано, заслуговувала на повагу; потім вона заснула». Так невинно починається історія однієї курки, яка жила в одному з численних курників.

Замість представниці свійської птиці можна було би без особливих зусиль уявити собі людину, групу людей, певну популяцію, що населяє більший чи менший ареал на Землі. Потім, рухаючи головою, можна було б вигадати цій персоні чи групі історію, яку можна було би поширити далі за допомогою медіа або так званої пантофельної пошти.

«Ви чули, які тут прозвучали слова? Я не хочу нікого називати по імені, але є тут одна курка, яка обскубує себе, щоб гарно виглядати; якби я була півнем, я зневажала б її». Новина розносилася блискавично, сягаючи найвіддаленіших куточків

світу. Її зміст із кожною хвилиною залежно від намірів та інтересів того, хто її передавав, набував загрозливих, комічних, відразливих або сповнених ворожістю та ненавистю форм.

«Чули? Ви чули? Угу-гу, угу-гу! Є там одна курка, яка вискувала все своє пір'я, щоб сподобатися півневі; вона замерзне на смерть, якщо ще не замерзла». «Віriamo, віriamo кожному слову!» – туркотіли голуби. Напевно, до цієї «щирих правди» хтось із великим серцем додав би «автентичні» фотографії і виникла б чудова цілісна картина, яка не має нічого спільного зі звісткою, яку передавали спочатку.

А курка, в якій випала одна пір'їнка, природно, не впізнала власної історії, а оскільки вона була вельми поважною птицею, то сказала: «Я зневажливо ставлюся до таких курей. Проте таких курей досить багато! Про таке не можна мовчати. Я постараюся, щоб ця історія потрапила до газет, тоді про неї дізнається вся країна».

Абсолютно неважливо, чи неправдиву інформацію поширюють люди, медіа, боти чи тrolle. Ефект завжди буде однаковим, розрахованим на дезорієнтацію, сварки, розкол суспільств та підживлення взаємної недовіри. Однак дивує, що у XXI ст., коли будь-яку інформацію можна створити штучно, а також перевірити, люди безкритично та бездумно говорять про бійку дітей на подвір'ї.

Отож, слушно і в точку прозвучали слова, які звернули увагу на те, кому належало подвір'я і що на цей дитячий майданчик вторглися ті, хто прийшов убивати невинних дітей. Варто так звану «щирі правду» про інші двори завжди перевіряти, щоб, м'яко кажучи, не дати маху.

Подарувати коня з упряжжю (**konia z rzędem ofiarować**) можемо тоді, коли хочемо комусь щедро віддячити.

Рухати головою (**ruszać głową**), тобто думати. Хоча ви також можете рухати головою, щоб трохи розім'ятися.

Пантофельна пошта (**poczta pantoflowa**) – передача інформації шляхом усного, неофіційного спілкування. Від однієї людини до іншої, до надійної особи.

Ввести щось в обіг (**puścić coś w obieg**), тобто передати інформацію наступним людям.

Сказати щось у точку (**powiedzieć coś w punkt**), тобто вловити суть, основну думку.

Габрієля Возняк-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька організацією ORPEG

Це щира правда

Першого коня з упряжжю тому, хто не знає казки Андерсена «Це щира правда». А другого віддаймо тому, хто не зрозумів цієї оповіді та її моралі. І неважливо, що література скерована і до молодших дітей, і до старших, все одно життя напише власну історію.

Małe projekty

3 czerwca w Muzeum-Zamek w Łańcucie odbyła się uroczystość związana z podpisaniem umowy na realizację Funduszu Małych Projektów w Programie Interreg NEXT Polska-Ukraina pomiędzy Euroregionem Karpackim a Ministerstwem Funduszy i Polityki Regionalnej – podaje Stowarzyszenie Euroregion Karpacki.

Podpisanie tej umowy umożliwi uruchomienie już w lipcu br. pierwszego naboru wniosków na wspólne polsko-ukraińskie projekty o wartości do 100 tys. euro w takich obszarach jak edukacja, kultura, zdrowie.

«To ważny krok we wzmacnianiu współpracy i budowaniu dobrosąsiedzkich relacji pomiędzy społecznościami lokalnymi pogranicza» – czytamy na profilu facebookowym Stowarzyszenia Euroregion Karpacki.

W wydarzeniu uczestniczyli m.in. Wiceminister Funduszy i Polityki Regionalnej Konrad Wojnarowski, Konsul Generalny RP w Łucku Anna Nowakowska, Konsul Generalny Ukrainy w Lublinie Oleh Kuc, Wojewoda Podkarpacka

Teresa Kubas-Hul, Senator Józef Jodłowski, Prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek oraz Dyrektor Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce Bartłomiej Balcerzyk. Obecni byli także przedstawiciele samorządów oraz euroregionów.

Szczegółowe informacje o Funduszach Małych Projektów można znaleźć na stronie internetowej Programu Interreg NEXT Polska-Ukraina: <https://pl-ua.eu/pl/dla-partnerow-projektow/fundusze-malych-projektow/>.

Źródło: Stowarzyszenie Euroregion Karpacki

Малі проєкти

3 червня в Музеї-замку в Ланьцуті урочисто підписали угоду між Карпатським євро регіоном і Міністерством фондів та регіональної політики Польщі щодо реалізації Фонду малих проєктів у межах програми Interreg NEXT Польща-Україні. Про це повідомляє Асоціація Карпатського євро регіону.

Підписання цієї угоди дозволить уже в липні цього року розпочати перший набір заявок на спільні польсько-українські проєкти на суму до 100 тис. євро в галузі освіти, культури та охорони здоров'я.

«Це важливий крок у зміцненні співпраці та розбудові добросусідських відносин між громадами прикордоння», – йдеться на сторінці Асоціації Карпатського євро регіону у Facebook.

У заході взяли участь заступник міністра фондів та регіональної політики Польщі Конрад Войнаровський, Генеральна консулка Республіки Польща в Луцьку Анна Новаковська, Генеральний консул України в Любліні Олег

Куць, воєвода Підкарпатського воєводства Тереза Кубас-Гуль, сенатор Юзеф Йодловський, мер Ряшева Конрад Фійолек та директор Представництва Європейської Комісії в Польщі Бартломеї Бальчежик. Присутніми були також представники органів місцевого самоврядування та євро регіонів.

Детальну інформацію про Фонди малих проєктів можна знайти на сайті Програми Interreg NEXT Польща-Україна: <https://pl-ua.eu/pl/dla-partnerow-projektow/fundusze-malych-projektow/>.

Джерело: Асоціація Карпатського євро регіону



Пierwsza Komunia naszych dzieci

Перше причастя наших дітей

W dniu Zesłania Ducha Świętego kościół Świętego Jana Nepomucena w Dubnie wypełnił się szczególną atmosferą. W tym trudnym dla kraju czasie wspólnota parafialna zadbała o dzień pełen światła i miłości dla dzieci – moment ich Pierwszej Komunii Świętej.

Mszę odprawili proboszcz ks. kanonik Grzegorz Oważany oraz wikariusz parafii ks. Petro Hordijenko. Podczas kazania ks. Petro wspominał o świetle, którego tak bardzo potrzebujemy, zwłaszcza teraz, gdy nasze serca są zranione strachem, samotnością i niepewnością. «To światło – Duch Święty, który prowadzi, chroni i daje siłę» – powiedział kapłan. Przypominał dzieciom, że w tym dniu do ich serc przychodzi sam Jezus – i wraz z Nim w każdym z nich rodzi się światło Bożej miłości. Wezwał do pielęgnowania tej miłości, okazywania dobroci nawet tam, gdzie panuje zło, oraz hojności nawet gdy ma się niewiele.

Podczas mszy św. dzieci i rodzice wspólnie odnowili przyrzeczenia chrzcielne i przynieśli dary do ołtarza. Święto uświetnił śpiew chóru parafialnego pod kierownictwem Anżeli Wojciechowskiej.

Ks. Petro podziękował rodzicom, ojcom i matkom chrzestnym, dziadkom i babciom, którzy pomogli dzieciom przygotować się do tego wiel-

kiego dnia. Natomiast ks. Grzegorz podziękował wszystkim zaangażowanym w przygotowania do uroczystości i dekorowanie kościoła, a ks. Petrovi – za pracę duchową z dziećmi i przygotowanie ich do sakramentu. W odpowiedzi rodzice i dzieci wyrazili wdzięczność swoim duszpasterzom za dobroć, modlitwę i miłość, którą hojnie się dzielą.

Na zakończenie mszy ks. Petro przypomniał: «Na tym etapie katecheza dla dzieci się nie kończy, lecz dopiero zaczyna i będzie trwała przez cały rok szkolny. Ten dzień nie jest zakończeniem, ale początkiem podróży z Chrystusem».

I oczywiście w tym dniu parafianie nie mogli nie wspomnieć o tych, dzięki którym mieli możliwość skupienia się na modlitwie się – o obrońcach. Niektórzy z rodziców dzieci, które 8 czerwca przyjęły Jezusa do swoich serc, bronią obecnie naszej Ojczyzny. Są naszą dumą, siłą i nadzieją, za nich wznosimy nasze modlitwy do Pana.

Tekst i zdjęcia: Jana Kłymczuk,
Dubieńskie Towarzystwo Kultury Polskiej

У свято Зіслання Святого Духа костел Святого Йоана Непомука в Дубні наповнився особливою атмосферою. У цей непростий для країни час парафіяльна спільнота організувала для дітей день, сповнений світла й любові, – день їхнього Першого Святого Причастя.

Месу звершили настоятель храму, отець-канонік Гжегож Оважани та вікарій парафії, отець Петро Гордієнко. У проповіді отець Петро згадав про світло, якого ми так прагнемо, особливо тепер, коли серце зранене страхом, самотністю, непевністю. «Це світло – Святий Дух, який веде, захищає і дає сили», – сказав священник. Він нагадав дітям, що в цей день до їхніх сердець приходить сам Ісус і з Ним народжується в кожному з них світло Божої любові. Він закликав берегти цю любов, бути добрими навіть там, де панує зло, і щедрими, навіть коли маєш мало.

Під час меси діти й батьки разом відновили обітницю хрещення та принесли до вівтаря дари. Свято прикрасив спів парафіяльного хору під керівництвом Анжели Войцеховської.

Отець Петро подякував батькам, хресним, дідусям і бабусям, які допомогли дітям прийти до цього великого дня. Натомість отець Гжегож висловив вдячність усім, хто долучився

до підготовки свята та оздоблення костелу, а отцю Петрові – за духовну працю з дітьми та за підготовку їх до таїнства. У відповідь і батьки, і діти подякували своїм душпастирям за доброту, молитву та любов, якою вони щедро діляться.

На завершення меси отець Петро нагадав: «На цьому етапі катехиза для дітей не завершується, вона лише починається і триватиме разом із навчальним роком. Цей день – це не завершення, а початок подорожі з Христом».

I, звісно, цього дня парафіяни не могли не згадати про тих, завдяки кому вони могли мирно молитися в костелі, – про захисників. Деякі з батьків дітей, які 8 червня прийняли Ісуса до свого серця, стоять зараз на варті нашої Батьківщини. Вони – наша гордість, міць і надія, за них підносимо до Господа наші молитви.

Текст і фото: Яна Климчук,
Дубенське товариство польської культури

Проект фінансує Міністерство закордонних справ РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023», оголошеного Канцелярією голови Ради міністрів РП
Проект «Польська медійна платформа – Україна 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія»

Публікація відображає лише погляди автора / авторів
і не представляє офіційну позицію Міністерства закордонних справ РП

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Polska Platforma Medialna Ukraina 2023–2025”
realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Wydawca: GO «Волинський монітор»
Шеф-редактор: Валентин ВАКОЛЮК
Головний редактор: Анатолій ОЛІХ
Коректори: Ольга ШЕРШЕНЬ, Пётр КОВАЛІК
Переклад: Світлана ПИЗА, Наталя ДЕНИСЮК
Співпраця: Габрієля ВОЗНЯК-КОВАЛІК,
Беслав ПІСАРСЬКИЙ, Ядвіга ДЕМЧУК

Газета «Волинський монітор»
43025 Луцьк, вул. Крилова 5/7
monitorwoylinski.com
tel.: +38 067 709 29 49
mail: monitorwoylinski@gmail.com
facebook.com/MonitorWoylinski
x.com/MonitorWoylinski

Ідентифікатор медіа: R30-01239,
рішення № 803 від 31.08.2023 р.
Тираж: 3000. Замовлення: 1516
Друк: ПП «Волинська друкарня»
Луцьк, пр. Болі 27.
Друк офсетний
Формат А3



monitorwoylinski.com